

Kuryer Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poro-  
dziańców i dni powiatowych.

Redakcja:  
przy ulicy św. Marcina 16.

Administracja i Ekspedycja:  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysy-  
łkach pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-  
dziesiątka wiersza. — Reklamy po 30 fen-  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stargardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 listopada.

### Z biegnącej chwili.

W sprawie armeńsko tureckiej nastąpił pewien spokój. Akcja dyplomatyczna nie uległa żadnej zmianie, mocarstwa europejskie pragną wciąż pokoju, a w Carogrodzie nie objawił się dotychczas ruch rewolucyjny. Spokój nad Złotym Rogiem nie został dotychczas zakłócony. Koła polityczne śledzą zaś z wielką uwagą zarządzenia Porty i żywią nadzieję, że dzieło pacyfikacji zostanie pomyślnym uwieńczone skutkiem. Nie należy jednak sądzić optymistycznie, że nastąpi to niebawem. Przywrócenie normalnych stosunków potrwa niewątpliwie kilka tygodni, chociażby władze tureckie działały na energiczniej. W pomoc przychodzi im śnieg, jaki spadł w kilku wila-  
jetch azyatyckich, powiększa on jednakże ogólną nędzę, jaka tam skutkiem ostatnich zamieszek pa-  
nuje. — Wedle urzędowej tureckiej depechy, na za-  
danie eforów kościoła armeńskiego władze lokalne w Niksior aresztowały trzynastu podejrzanych Armeń-  
czyków. W Hefik aresztowano kilku moderów, którzy chcieli dopuścić się rabunku. Śledztwo, wy-  
toczone w sprawie rozruchów w Aintab, wykazało, że Armeńczycy dali hasło do rzezi. Obecnie panuje tam spokój. W Tchoukmeremem (?) zebrał się Arme-  
ńczycy w znacznej liczbie, ale na zawezwanie władz lokalnych rozeszli się spokojnie do domów. Dalej z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że wiadomości dzienników Stanów Zjednoczonych, jakoby misjonarzom amerykańskim w Anatoli groziło niebez-  
pieczeństwo, są bezpodstawne. Armeński powstańcy z Zeitun i okolicy napadli dnia 13 b. m. na pięć wsi mahometańskich i spalili w ogólności około 160 do-  
mów. Przeciw napastnikom tym wysłano dwa bataliony piechoty. — Z powodu zaniepokojenia w Sam-  
sua przybył tam okręt rosyjski z Tapezuntu, aby w razie potrzeby bronić rosyjskich poddanych. — „Times“ donosi z Sebastopola, że rosyjska flota m-  
rza Czarnego, która udała się na przezimowanie, zo-  
stała znowu zmobilizowana; wojsko w Odesie otrzy-  
mało rozkaz, aby było gotowe do aktywnej służby.

Osobna komisja śledcza, złożona z admirałów francuskich, zbadać ma kwestyę, czy na admirała Gervais spada odpowiedzialność za to, że eskadra francuska osiadła na mieliznie. Od tego zależeć bę-  
dzie również, czy Gervais pada się lub nie pada do dymisyi. Według doniesień dzienników Gervais chciał osobiście wrócić do Paryża, aby zdać sprawę o wypadku, jaki spotkał przy pancerniki. Minister marynarki Lockroy odpowiedział rozkazem, aby admirał nadesłał mu telegraficzne sprawozdanie i za-  
trzymał się wraz z flotą do dyspozycji ministra. Gervais nie cieszy się sympatją radykalistów, jako oddawna znany nieprzyjaciel partii radykalnej. — Niektóre dzienniki doniosły, że prezydent Faure odmówił gabinetowi Bourgeois podpisanie kilku dekre-  
tów, zawierających dymisyi lub przeniesienie w stan rozporządzalności wielu ministerjalnych i adminis-  
tracyjnych urzędników. Inne dzienniki zaprzeczają tej wiadomości, podnosząc, że Faure zachowywał dotych-  
czas zawsze ścisłe konstytucyjne stanowisko. Od-  
mowa byłaby zaś początkiem zatargu między prezy-  
dentem a władzami parlamentarnymi. — Izba depu-  
towanych uchwaliła na sobotnim posiedzeniu 228 głosami przeciw 183 gło-  
sami dla wniosku socy-  
alisty Coutanta, żądającego, aby pracodawcy byli zo-  
bowiązani zatrudnić ponownie tych robotników, którzy są powołani na ćwiczenia wojskowe.

Książę bułgarski Ferdinand wystosował, według „Germanii“, pismo do Ojca świętego, w którym wy-  
klada trudności polityczne, jakie ma w szmachatyckiej Bułgarii i na jak ciężkie próby wystawionem jest jego przywiązanie do religii katolickiej. Nie podobna przypuścić — dodaje „Germania“, — aby książę Ferdinand spodziewał się od Ojca św. ustępstwa w myśl znanych bułgarskich życzeń. Zna on zbyt dobrze nauki Kościoła katolickiego. Chodzi tu więc tylko, aby uczynić zadość formalności, a przedewszyst-  
kiem, aby uzyskać czas. Potwierdza się, że Ojciec święty za pośrednictwem apostołskiego wikaryusza dla Bułgarii, Monsgr. Beninis, przedstawił ks. Fer-  
dyndowi jako jedyną możliwą koncesyą wychowa-  
nie ks. Borysa w grecko unickim obrządku. — One-  
gdziesiąte siedmiogodzinne posiedzenie sobrania, zapeł-  
niła prawie zupełnie weryfikacja wyborów. Przy-  
końcu posiedzenia postawił radostawista Waczew wniosek, żądający zmiany artykułu 38 konstytucyi. Za-  
żalenie postawienia tego wniosku na porządku dzien-  
nym najbliższego posiedzenia, zostało przez sobranie odrzucone.

Wczoraj odbyły się uzupełniające wybory gminne w 29 gminach belgijskich, liczących po nad 20.000 mieszkańców, a wybierano radnych z pomiędzy pra-  
codawców i pracobiorców. W Antwerpii, Tournai i Schaerbeek pozyskali liberałowie po jednym głosie większości przy wyborze pracodawców. Z kandyda-  
tów robotniczych zwyciężyli z małymi wyjątkami socy-  
jaliści. W Brukseli będzie się Rada gminna skła-  
dała z 15 liberałów, 12 katolików i 12 socjalistów. W Antwerpii rozporządzą liberałowie 20 głosami, katolicy 19 głosami. W Leodym jest 13 liberalnych, 14 katolików i 12 socjalistycznych kandydatów, w Namur 17 katolików, 8 liberałów i 1 socjalista.

W Izbie włoskiej stoi znowu na porządku obrad głośna sprawa: Giolitti contra Crispi. Znosi się na walkę zaciętą, która w tych dniach wybuchnąć musi w całej pełni. W sobotę wybrały już biura Izby komisarzy celem zbadania aktów, dotyczących procesu

Giolittiego z powodu rzekomego usunięcia aktów. Crispi tym razem nie będzie mógł przygotować sobie w Izbie zycielwego usposobienia za pomocą wiadomości o zwyczajach w Erytrei. Kampania, którą gubernator kolonii generał Baratieri podjął przeciw Menelikowi po powrocie z Włoch, zdawała się mieć na celu nie tyle usunięcie niebezpieczeństwa gro-  
żącego Erytrei ze strony negusa Abisynii, i nie tyle pozyskania dla Włochów nowych terytoriów, bo utwierdzenie ich posiadania w dotychczas zajętych oraz zupełne wyzyskanie tych obszernych ziem, wiele jeszcze przedświadcza do życzenia, ile raczej zjednanie Crispiemu nzwych powodzeń w dziedzinie polityki za-  
granicznej, a właściwie polityki kolonialnej. Początek kampanii był szczęśliwy: zwycięzka potyczka pod De-  
bra Ailat nie tylko zjednała wojskom włoskim nowy tytuł do zasługi, lecz także umocniła stanowisko Wło-  
chów w północnej Abisynii, w Tygrydzie. Od czasu tej potyczki jednak cała akcja Włochów nagle ustała i z zapowiadanej w prasie wśród echa wojennych pu-  
zonów kampanii przeciw Menelikowi — nie lub nie wiele zostało. Niebezpieczeństwo ze strony Nenekila, którem poprzednio uzasadniano wyprawę, nagle zniknęło, zatrąbiono w dziennikach na odwrót — i dzia-  
łają całe położenie kolonii erytrejskiej malowane jest kolorami jasnymi tam wszędzie, gdzie dawniej malowano je ciemnymi, — aby w ten sposób uzasa-  
dnić zawieszenie akcji. Obecnie oficjalna prasa rzymska przyznaje, że przyczyna, dla której najnowszą akcją w Erytrei zawieszono, tkwi w troskach natury finansowej oraz w trudności położenia międzynarodowego; argument ten nie przekona jednak opozycyi, która zawsze zwalczała afrykańską politykę Crispięgo a obecnie nawet z tego argumentu skorzysta, aby ten silniej na stanowisko rządu w tej sprawie uderzyć. Mówią nawet o zamiarze radykalnego stronnictwa wystąpienia w Izbie z wnioskiem zupełnego zwinięcia kolonii erytrejskiej — wniosek ten jednak, w obec ogromnych ofiar, jakie pochłonęła Erytrea, nie ma najmniejszych widoków i chyba może przyczynić się do poprawienia sytuacji rządu w tej kwestyi. Wogóle jednak zdaje się, że i tym razem polityka zagraniczna, mianowicie niebezpieczeństwo, które tkwi w sprawie wschodniej, przyczyni się do umocnienia stanowiska rządu włoskiego w parlamencie, stronnictwa bowiem nie chcą osłabić państwa na wewnątrz w chwili, w której z zewnątrz sytuacja nie przed-  
stawia się zupełnie pogodnie, będą unikały wywołania przesilenia.

### \* Prezes Koła polskiego

w sejmie pruskim pan Stanisław Motty wystosował następujące pismo do trzech głównych założycieli frakcyi centrum, to jest do wice-  
marszałka sejmu barona Heeremanna, do dr. Liebera i do radcy legacyjnego Kehlera, członków parlamentu i sejmu:

„Najszanowniejszy Panie Kolego!

Przy sposobności 25tej rocznicy założenia frakcyi centrum pozwalam sobie przesłać w imie-  
niu Koła polskiego najserdeczniejsze wyrazy czci i uznania, oraz życzenia na przyszłość.

Oby Szanownemu Centrum przy pomocy Bożej było danem, żeby i nadal ze skutkiem wy-  
pełniać mogło wzniesłe zadanie, jakie sobie za-  
łożyło przy ukonstytuowaniu się — t. j. aby stał w obronie utrzymania i organicznego roz-  
woju prawa konstytucyjnego — a mianowicie wolności i samodzielności Kościoła i jego urzą-  
dzeń. — Frakcyja sejmowa, w której imieniu przemawiam, będzie i nadal uważała za swój najświętszy obowiązek dążeniem tym jak dotąd według sił swoich dawać poparcie.

Przyjmij Szanowny Panie wyraz najgłę-  
bszej czci i uszanowania etc.

St. Motty,  
członek Izby poselskiej.

\* Od p. Stefana hr. Zółtowskiego z Głu-  
chowa, odbieramy pismo następujące:

„Dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 11 przed po-  
łudniem odbędzie się w Kościele wybór depu-  
towanych do Izby różniczej z powiatów kościańskiego i śmigielskiego. Celem postawienia kandydatów upras-  
zam niniejszem uniesienie uprawnionych do głosowania o przybycie do Kościoła już o 1/10 do hotelu Victo-  
ria. Nieprzybywających prosi się bardzo o nadesłanie plenipotencyi.

Głuchów, 19 listopada 1895 roku.  
Stefan Zółtowski.

### Przyczynki do wyjaśnienia niektórych zagadnień społecznych.

#### III.

(Dokończenie.)

A że nie była frazesem czczym, ale praktyko-  
wana przez pierwszych chrześcian, przeto nie dziw-

nego, że w chrześcijańskim społeczeństwie, tak długo jak się kierowało ściśle zasadami nauki objawionej przez Jezusa Chrystusa, w życiu prywatnym i publi-  
cznym kwestyi socyalnych nie było. Za to po za Kościołem, tam, gdziekolwiek pojawia się odstępstwo, pojawia się też kwestya socjalna. Sekty, Apostol-  
ska, Circumcellionów, Albigenów, Anabaptystów, z oderwaniem się od Kościoła, popadły w komunizm i — wnet upadły.

Dopiero z chwilą pojawienia się humanistów, kiedy z zapomnienia wywleczone pogańskie klasy-  
ków, i niezadowolając się ich formą piękna, po-  
częto idee pogańskie systematycznie wliwać w umy-  
sły społeczeństwa, poczyna też z postępem szerzenia się pojęć pogańskich w prawie publicznym i pry-  
watnym, wyłaniać się znowu kwestya socjalna.

Rzecz jasna — skoro można tego świata coraz to ogólniej zaczęli się wylamywać z pod prawa mi-  
łości bliźniego, uważając religiję za rzecz dobrą dla dzieci i ludu, musiły się różnice społeczne zaostżyć, i to tem bardziej, że ideał społeczeństwa chrześciań-  
skiego na podstawie miłości bliźniego, był u małucz-  
kich i uciśnionych żywy, tem też boleśniej odczuwali oni upodlenie swoje.

Gdziekolwiek pojawia się „reformacja“, czyli jak ją szlusznie nazwał Janssen w swoim wieko-  
pomem dziele w Historji narodu niemieckiego, poli-  
tyczno-kościelna rewolucya, tam też wnet pojawia się rewolucya socjalna (patrz Janssen tom II).

Obok Lutra występuje Münster i Bockholt w Niemczech, obok Wycliffa John Balle w Anglii, obok Hussytów Adamci w Czechach. Nawet we Włoszech katolickich, w Hiszpanii i Francyi poja-  
wiają się dążności komunistyczne socjalne wywoła-  
ne upadkiem religii i zepsuciem ówczesnych oocząją-  
w.

Wtedy to występuje Tomasz M rus (1516) ze swoją „Utopią“ i Campanella z „państwem słońca“ (civitas solis) 1620.

Obydwaj pragną ziomkom swoim przeciwstawić rzeczową stości ideał społeczny.

Ciekawe są to pod niejednym względem prace, przypominające program dzisiejszych socjalistów!

Tomasz nazywa ówczesne państwo „poprostu spry-  
szeniem bogaczy przeciw biednym, domaga się znie-  
sienia pieniędzy, uregulowania pracy wszelkiej przez władzę, wspólniej kuchni, uniformowej odzieży, ale wyznaje konieczną potrzebę wiary w nieśmiertelność duszy i w nagrodę przyszłą w piekle i niebie, mianowicie u urzędników państwa.

Utopia nie pozostała bez wpływu — czytano ją, tłumaczono, wypisywano i naśladowano. Zaś Campa-  
nella występuje w swym „państwie słonecznym“ przeciw „tyranii, sofistyce i obłudzie“ swoich czasów, przeciwstawiając ówczesnym stosunkom system swój wymyślony komunistyczny, w którym spowiednicy odgrywają rolę policyanów, z obowiązku donosząc o wszelkich przestępstwach przeciw „państwu“, ministrom-mędrcom stojącym na czele całej organizacji.

Campanella tem się odróżnia od Morusa, że nie porusza wcale kwestyi robot najniższych, które Mo-  
rus każe w swiej „Utopii“ wykonywać wskazancom i — mniemam, doborownie podejmującym się tej niby „upokarzającej pracy.“ Ojład powstają coraz to nowsze pomysły i programy ustroju społecznego, że wspomnę tylko Atlantis Bacona, Oceanja Harringtona i inne, aż wreszcie Morelly zebrał te wszystkie mo-  
żliwe i nie możliwe teorie i najwzyszy w paragrafy wydał dzieło „Code de la nature 1755“, z której to publikacji wypisują teraz wszyscy „reformatorzy“ społeczni, aż do ukazania się „Voyage en Icarie“ Cabeto. „Icaria“ jestto program socjalny we formie powieści. Cabetowi chodziło bowiem bardzo o zainteresowanie dla swiej reformy komunistycznej pól żeńskich, dla tego zreczenie wpłata do swego dzieła intrygę mitosną, i temu pomysłowi przedewszystkiem zawdzięcza wielkie zainteresowanie się ówczesnego świata swojemu dziełem.

Dzisiaj mało kto zadaje sobie trud odczytywania tych powieści socjalnych w rodzaju Utopii, Ikary i t. d. a kto z czytelników chce mieć pojęcie o tego rodzaju dziełach, niech przeczyta sobie „Przygody Doświadczynskiego“ Krasickiego, który podobnie występuje u nas, wobec zepsutych obyczajów publicznych i prywatnych z reformą socjalną swojego pomysłu we formie powieści.

Tymczasem, kiedy w Europie pisano i dyskutowa-  
no programy socjalne, w świeżo odkrytym Ameryce zabrano się do urzeczywistnienia praktycznego tych pomysłów.

Przeszło 70 osad z biegiem czasu założono, mniej-  
szych i większych wedle najrozmaitszych pomysłów so-  
cjalnych, i — wszystkie upadły — tem samem do-  
wodząc niemożliwość przeprowadzenia komunistycznych ustrojów społecznych w życiu.

Pomimo to pokutują podobne pomysły wciąż jeszcze i wpływają na umysły ludzkie, obiecując usunięcie wszelkich różnic społecznych, prawdziwy raj na ziemi.

I tak długo jeszcze będą występować nowi akto-  
rzy, w nowych teatrach, przed nowymi widzami i będą odgrywali stare komedye, aż ludzkość długo ludzona obietnicami pseudo-reformatorów pogodzi się z tą my-  
ślą, że raj raz utraconego nigdy już na świecie nie odzyska, a jeżeli chce zapaść przynajmniej ulgi i po-  
ciechy, musi jej szukać w ściślejszym zastosowaniu przykazania miłości bliźniego w życiu społecznym i uregulowania tegoż wedle zasad Chrystusowych.

X. dr. L. Skrzydlewski.

### Ojcowizny i włości rentowe.

Niektórzy ludzie, jak stwierdza „Heimst. Corr.“, są tego zdania, że ustawa o ojcowiznach stała się zbyt częstą od czasu, jak istnieje ustawodawstwo o wło-  
ściach rentowych. Rzeczono pismo uważa zapatrywa-  
nie to za błędne. Ustawa o włościach rentowych obraca się w innej dziedzinie i odnosi się do mniej-  
szego koła właścicieli ziemskich, ustawa o ojcowi-  
znach atoli odnosi się do wszystkich. Jedn z orga-  
nów konserwatywnych zauważył swego czasu, że włość rentowa pozostaje przedmiotem na sprzedaż i w da-  
nym razie pożytecznym dla ułatwienia obdłużenia, które prowadzi do nadmiernego obciążenia długami i nie jest czem innym, jak wygodną drogą nie do umorze-  
nia długu gruntowego, lecz do konwertowania go.

„Heimst. Corr.“ zaznacza dalej, że dawniejszy zapat dla włości rentowych zmniejszył się znacznie i na dowód tego przytacza rozprawę w Izbie Panów, w czasie których zalecano ostrożność przy „fabryka-  
cyi włości rentowych“. Pismo to stwierdza jednakże, iż nie potępi wcale ustawy o włościach rentowych, owszem uznaje, że włości te w pojedynczych przypadkach działały bardzo pomyślnie, ale nie takich wątpliwości, gdy się występuje przeciw ustawie o oj-  
cowiznach, wskazując na włości rentowe. Każdemu politykowi socjalnemu powinno być jasne, że włość rentowa ani w przybliżeniu nie może zastąpić ojcowizny. W każdym razie przy ojcowiznie nie może się nigdy zdarzyć, aby właściciele tejże porzucili ją po prostu, jak to się stało przy włościach rentowych n. p. w Krzy-  
żownikach. W końcu zwraca się korespondencya do rządu z prośbą, aby pomyślał o zaprowadzeniu usta-  
wy o ojcowiznach, choćby na próbę, ponieważ projekt może mieć charakter fakultatywny i nie musi nikogo, aby swoją zagrodę zapisał jako ojcowiznę.

### Napływ ludności do miast.

W 1871 roku było w Niemczech 14,790,798 mieszkańców miast a 26,219,351 mieszkańców wsi. Był to stosunek normalny, 36,1 procent miejskiej a 63,9 procent wiejskiej ludno ci. W 1890 roku pod-  
niosła się już ludność miejska na 47 pr. (23,243,229 głów), liczba ludności wiejskiej natomiast spadła na 53 procent (26,185,241 głów). Nie wzmocniła się więc liczebnie, lecz osłabła, a jaki rezultat wyda zbliżający się spis ludności! Potrzeba koniecznie, aby ustawodawstwo zapobiegło temu wyludnianiu się wsi. Znany niemiecki polityk socjalny Riehl pisze w swiej książce „Społeczeństwo mieszczańskie“, że we wie-  
śniaku spoczywa potęga konserwatywna. Wykształ-  
cony jest może konserwatystą z rozsądku, wieśniak zaś z obyczajów swego. W socyalnych walkach na-  
szych czasów ma chłop do odegrania ważniejszą rolę, aniżeli to wielu sądzi, on to bowiem stanowił natu-  
ralną tamę przeciwko zalewowi doktryny rewolucyi francuskiej wśród niższych warstw ludu. Tylko bierny opór chłopów w marcu 1848 roku odalił trony nie-  
mieckie.

Socjalna demokracja też małe robi na wsi po-  
stępy, ponieważ tam pojęcie o własności jest we wy-  
sokim stopniu rozwinięte. Dla tego socjaliści we Wroclawiu nie mogli się porzucić w sprawie pro-  
gramu agrarnego i tracił już niemal nadzieję pozy-  
skania wieśniaków dla swych zasad. Jeżeli jednakże warunki bytu na wsi staną się, coraz bardziej utru-  
dnione, jeżeli chłop nie zdoła utrzymać swęj zagrody i popadnie w obdłużenie i w szpony lichwy, natę-  
czas obawiać się można, aby okoliczności nie zaczęły wyrównywać dróg socjalizmowi. Jednym z najlep-  
szych środków do utrzymania socyalnej demokracji zdala od wsi, jest utrwalanie wśród ludu wiej-  
skiego przywiązania do oczystego zagonu i własnej zagrody i powstrzymywanie od wędrówki w świat, która zatracza w naszym wieśniaku zamiłowanie ojczy-  
stego obyczajy i przywiązanie do rodzinnej ziemi, a z nią zwolna miłość do ojczyściej mowy i do wiary ojców.

### Nowe projekty.

Projekt, dotyczący zmiany ordynacyi sądów i procesów karnych, o którego publikacyi w „Reichsanz“ donosiliśmy w sobotę, opiera się na podstawie zes-  
złoro-cznego projektu, zawiera atoli kilka zmian uw-  
agi godnych. Zatrzymano przywrócenie apelacyi prze-  
ciwko wyrokom Izby karnej i wynagrodzenie niewin-  
nie skazanych, jako te części projektu, które już w czasie ostatniej sesyi uznano za najważniejsze i naj-  
naglesze. Natomiast usunęto propozycyę, aby adminis-  
tracya sądownictwa ziemiańskiego przekazał rozdzie-  
lanie członków sądu na różne Izby, prawdopodobnie z powodu protestu, jaki się podniósł z stron wsiu. W miejsce powyższej propozycyi postawiono inną, która prawdopodobnie także napotka na opór. Rozdzie-  
lanie spraw przy sądach ziemiańskich ma wprawdzie należeć do prezydum, ale prezes wyższego sądu ziemiańskiego ma mieć prawo veto, poczem ma rozstrzy-  
gać prezydum wyższego sądu ziemiańskiego. Ma także pozostać urządzenie „ruhomych senatów kar-  
nych“. O nowym przepisie obecnego projektu wspo-  
minaliśmy już swego czasu. Dotychczas, jak wiado-  
mo, można było ścigać tylko obrazy i zwyczajne uszkodzenia ciała w drodze skargi prywatnej bez wzywania prokuratoryi. Na przyszłość będzie można

to czynić za naruszenie pokoju domowego, niebezpieczne poranienia, groźne występkom, karygodne uszkodzenie własności. Prokuratora zatem w tych przypadkach potrzebuje wracać wtenczas tylko, gdy to leży w interesie publicznym; zresztą pozostawia zranionemu lub poszkodowanemu szukanie samemu sobie satysfakcji.

W sprawie projektu, dotyczącego handlu masłem, margaryną i smalcem pisze pódurzędowa korespondencya ministra spraw wewnętrznych, że t. zw. ustawa margarynowa z 1887 r. miała na celu regulować sprawę fabrykacji i handlu margaryną, który zaczynał przekraczać granice dozwolonej konkurencyi w życiu procederowem. Cel ten nie został osiągnięty w zupełności, jak pokazuje teraz ośmiolate doświadczenie. Dla tego Rada związkowa zajęła się wypracowaniem nowego projektu, który znosząc dawniejszy, reguluje tę sprawę na nowo.

Produkcya margaryny podniosła się w Niemczech od 1887 r. znacznie. Obecnie istnieje 73 fabryk margaryny (45 w 1887 r.), których produkcya obliczają na 90 milionów kilogramów, przedstawiających 117 milionów marek wartości (w 1887 roku 15 mil. kilogr. 18 mil. marek wartości). Jakkolwiek wszyscy uznają, że rolnictwu należy dopomóc w trudnym położeniu, w jakim się ono znajduje od dłuższego czasu, to jednakże różne propozycje w sprawie margaryny okazały się niepraktycznymi. Jeśli jednakże nie uwzględniono całego szeregu żądań, to z drugiej strony okazała się potrzeba rozprzeźwienia i pewnego przekształcenia dotychczasowych przepisów. Zważaszca praktycznym wydało się poddać fabrykacyę i handel margaryny ostrzejszej kontroli policyjnej, utrudnić mieszanie margaryny z masłem naturalnym i przeszkodzić sprzedaży fałszowanego towaru. Nowy projekt zawiera przeto obostrzone przepisy kontroli policyjnej; dalej fabryki, produkujące margarynę, są zobowiązane do deklaracyi, nie wolno także sprzedawać margaryny i masła w jednym i tem samym miejscu.

Projekt reguluje nadto sprzedaż sera margarynowego i sztucznego tłuszczu. Zakaz fabrykacyi margarynowego sera nie jest dozwolony z tych samych przyczyn, które nie pozwalają na zakaz wyrobienia margaryny. Projekt zamierza więc i tutaj ochronić publiczność przed niezetelnymi manipulacyami handlowymi. Nowy przepis projektu wyklucza z handlu masło, którego zawartość wody przekracza pewną określoną granicę. Dla zabezpieczenia przepisów projektu wyznaczono bardzo obostrzone kary, jak np. więzienie do 6 tygodni i karę pieniężną do 1500 m. dla tych, co w celu oszukania w handlu wystawiają na sprzedaż mieszane masło.

## Pan Lueger i antysemici wiedeński.

Ponieważ pomiędzy naszą publicznością istnieją dość liczne kłopoty, w których p. Lueger i jego zwolennicy zawsze jeszcze uchodzą za męczenników dobrej sprawy a rząd obecny z hr. Badenim na czele za niegodziwego gnębielca uciśnionych, i ponieważ temu rzadcy nie wahało się zarzuć zaleźności od żydów, przeto nie od rzeczy będzie przytoczyć, co o p. Luegerze i antysemicie wiedeńskim drukuje w korespondencyi z Wiednia organ katolicki, tak poważny, jak łowska „Gazeta Kościelna”. Jeżeli się nie mylimy, to artykuł „Gazety Kościelnej” pochodzi z pod pióra dobrze Wielkopolanom znanego kapłana członka Rady państw. we Wiedniu, który, o ile wiemy, nie żywił nigdy do antysemityzmu złości, przeciwnie miał dla nich do pewnego stopnia sympatyę. Otóż co pisze ten korespondent:

„Ministerstwo spowodowało niezatwierdzenie wyboru dr. Luegera i za jego powtórnym wyborem rozwiązanie rady gminnej wiedeńskiej, ale nie wpływy węgierskie były przyczyną. Dziś kwestya powodów niezatwierdzenia jest tak jasna, że tylko zła wola lub zaślepienie może szukać w tej mierze jakichś jeszcze wątpliwości. Rząd oświadczył się przeciw zatwierdzeniu dr. Luegera na urząd burmistrza miasta Wiednia li tylko ze względów na osobę wybranego. Wyborowi innych członków zwycięskiego stronnictwa antysemickiego nie byłoby nic zarzucić, ale nie chciał wyjednać zatwierdzenia dr. Luegera. owego zapamiętałego agitatora, który schlebiał szanowanym tłumom, tak że nie on im przewodził, lecz one jego ze sobą unosiły, który w mowie po wyborze takie zajął stanowisko w obec upadłego stronnictwa, że kwalifikacya jego na urząd bezstronnego naczelnika miasta stała się zupełnie wątpliwą.

Inna rzecz, czy rząd uczynił dobrze, że sprawę

od razu postawił na ostrzu miecza i że na siebie wziął całe odium niedopuszczenia dr. Luegera do krzesła burmistrzowskiego, które było dlań oddawna uprawionym ideałem. Inna rzecz, czy nie byłoby wygodniej dać dr. Luegerowi sposobności udowodnienia, że na krzesło burmistrzowskie zdoła się zdobyć nawyższych agitatorskich i wznieść na wyżyny pierwszej osoby w stolicy monarchii. Rząd jednak z góry, nie dopuszczając prób, które mogłyby się gorzej skończyć i stworzyć niebawem sytuacyę je zezę przykrejszą i „rudniejszą, oświadczył: nie wierzę, ażeby dr. Lueger z agitatora potrafił stać się administratorem i reprezentantem stolicy. Wołał narazić siebie na nieprzyjemny konflikt z antysemitytami, niż czuć bezustannie nad sobą wiszącą burzę, której rozmiarów i następstw nie mógł przewidzieć. Ze rząd, tak stawiając kwestyę, przegotowany był na gorącą zaprawę z antysemitytami, to pewna, ale równie pewna, że nie przypuszczal, aby sprawa wzięła obrót taki, jak to się stało. Bo żeż żaden człowiek rozsądny nie mógł przypuszczać, żeby stronnictwo połączonych antysemitytów chrześcijańsko-socyalnego i niemiecko-narodowego pokroju sprawę osoby dr. Luegera zidentyfikowało ze sprawą stronnictwa.

Zacietrzewienie to miało gorsze następstwa dla stronnictwa niż dla rządu. Jeżeli pierwotnie żywość katolickie sympatyzowały z ruchem przeciwo-liberalnym, to sympatya ta musiała zmaleć i ustąpić zdumieniu, skoro stało się jasnym, że u stronnictwa tego osoba dr. Luegera zastępuje miejsce programu. Książę Liechtenstein król sobie z prezydenta gabinetu, że przybywszy do Wiednia z całą nawiścią dopytywał się o program chrześcijańsko-socyalnych. Socyalistyczna „Arbeiter Zeitung”, niby broniąc ministra-prezydenta, oświadczyła, że konia z rżędem da temu, nie wyłączając dr. Luegera i towarzyszy, kto wie, jaki chrześcijańsko-socyalni mają program. Otóż stronnictwo odpowiada czynami, że programem jego jest dr. Lueger; oprócz jego osoby o niczem stronnictwo nie chce wiedzieć; burmistrzostwo dr. Luegera — to jedyny cel stronnictwa. Na takie manowce zawiódł nienaturalny sojusz chrześcijańsko-socyalnych z narodowcami niemieckimi: antysemitytami tylko ich łączy, zresztą wszystko zasadniczo dzieli; nie mogą więc zdobyć się na działanie konkretne; dotychczas trzymali się hasłem antysemityzmu, a że to hasło spowszedniało, chwycili się nowego: walki o dr. Luegera. Jeżeli stronnictwo w ten sposób dokumentuje swą zdolność do rządzenia, to doprawdy samo myśl nasuwa, że nie tylko dr. Lueger nie jest zdolny na burmistrza, ale że cały jego obóz w ogóle po za agitacyą do niczego nie jest zdolny.

Ze dr. Luegerowi bardzo nie miło w chwili, gdy zdawało mu się już, że stanął u celu swoich marzeń, ujrzeć, iż one się rozwijają — nie dziwnego. Dr. Lueger jest przecież tylko człowiekiem i to człowiekiem namiętnym, trudno więc od niego żądać, aby pozbył się wszelkiego samolubstwa i rzekł: stronnictwo moje niepodzielnie idzie za mną, mam więc zupełną satysfakcyę; odkładam ambicyę, będę nadal agitował, a ktoś inny, jednym ze mną owianym duchem, ale mniej zaangażowany w walce, trzeźwiejszy, spokojniejszy, niechaj rządzi. Ją ustępuje, bo tem sprawie zapewniam zwycięstwo. Dr. Lueger na to się nie zdobył i nie starał się o opamiętanie naturalnego zresztą uczucia żalu i rozdrażnienia. Ale dlaczego towarzysze przewyższyli go jeszcze w namierzeniu występowaniu, dlaczego całym szeregiem — od ks. Liechtensteina do p. Steinera — na krok rządu odpowiedzieli karczemną burdą, na spojone i rzeczowe słowa ministra-prezydenta gradem pospolitych obelg i potwarczych zarzutów? Chyba dlatego, aby pozbyć się sympatyi u wszelkich ludzi spokojnych i umiarkowanych, aby zerwać ze wszystkimi, którzy nie uznają powagi obelg i wrzasków. Jeżeli takie mieli zamiary, to się nie zawiedli: zerwali z nimi wszyscy, którzy w walce z żydowskim liberalizmem szczerzego chcieli im udzielić poparcia choć z różnych powodów. Cofnęli się postwie katolicko-konserwatywni, usunęli się Młodoceści. Niesłychanie grubiańskie postępowanie antysemitytów obróciło się przeciw nim samym, wywołując wstręt i oburzenie; tak samo obelżywe wycieczki, które miały być antysemickie, a „Reichspost” na ich czele, miotają bezustannie na hr. Badeniego, ten tylko mógł wywołać skutek, że się gazety te z pogardą i obrzydzeniem odrzuciły. Doprawdy, nie mogą opuścić pytania, które mi się cisnie pod pióro: dlaczego książę katolicki są jeszcze w tym obozie? A muszę wyrazić ubolewanie, że frakcyja pp. Dipaulego i Ebenhocha, z kąd inąd sympatyczna i zasłużona, uniosła się niezrozumiałą zupełnie przyjaźnią ku chrześcijańsko-socyalnym i poszła z nimi

teraz obitym potokiem słów, niby źródło żywo bijące, świeżo odetkane.

— Chryste Panie! — wołała, powstawszy na nogi, łamiąc dłonie, to znów chwytając się oburacz za głowę — żyje-li, czym martwa? Ze mi duszy nie wypędzili jeszcze z ciała, cud, dalibóg, cud! Taka operacya straszna! o, jak żyję, nie pamiętam! Tam pała, tu rabują te cygany muzykanty! O lotry! Matko cudowna! myślałam, że skonam. Dwóch mnie skneblowało. Jeden mówi: „Coby tu za pieczonka była z tej tłustej baby, szkoda, że nie mamy czasu.” Jezus, Marya! jużem umierała. O, poganie!... Potwierdzali wszystkie zamki, spłądowali wszystkie skrzynie, szafy, pobrali srebra, kosztowności, jedwabie, adamaszki, najedli się i napili. Ten mały garbus, to cały zbroj. O święty Walenty, myślałam, że ducha wyzionę. Wtem, widzę, ciągną płaczące panią z sobą, obie kasztelanki, panny z Uszycy, z Bugaju, z Latysza, z Horodli i inne. Struchlałam! Święty Mikolaju, patronie zgubionych rzeczy, weź mnie pod swoją opiekę! Już się zbliżają; jeden mnie chwytają łapą. Zemdlałam, mówię: „Pod twoją obronę”, a zęby jeno mi tak klekocą. Aż tu ktoś krzyknie: „Puszczaj, to stara kwoka!” Oj, gdybym tak ręce miała wolne, dałabym ja ci poganinie starą kwokę! Uszli ze wszystkim dobrem, jeszcze się natrząsałi. „Teraz ich długo język świerzbic będzie te baby” — mówi jeden. „Aby raz przeciw stulą mordercy” — prawi drugi. O wy cygańskie dusze, byście tam karki połamali! Panie, Panie! zmiłuj się nad nami!... Próbnij sięgnąć tyka ze siebie, stękam, siłę się, robię pierśmi, ale gdzie tam, aż się krew we mnie zbudowała... Te biedne nasze paniątko! Święta Barbaro, wszystkie panny i męczennice, módlcie się za nami!... O wy zbroje sprosne, by was Lucyper wrzucił na dno samo kotła w smole i siarkę gorejącą.

Tak przeklinając, to znów wzywając wszystkich

ręka w rękę. Przecież sprawa dr. Luegera ze sprawą religii katolickiej nie miała i nie ma nic wspólnego.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne samo zwyciężyło radość, którą jego zwycięstwo nad liberałami żydowskimi wzbudziło. Dziś ci liberałi, zwyciężeni przy wyborach, mogą śmiało zawołać: „patrzcie, kto nas zwyciężył! O ile lepsi są zwycięzcy od zwyciężonych?” A przed scenami w radzie państwa z powodu niezatwierdzenia wyboru burmistrza nie byłoby śmiało takich wyrzec. Przygębienie, które panowało w ich obozie, wymienienie ilustruje zestawienie głosów gazet żydowskich z opisem wyboru. Porównajmy n. p. następujące ustępy: „Nowa Pressa” notuje, że do sali wyborczej X. dziekan Wiesinger wszedł „w pełnym stroju, w fioletowej sukni spodni, z trójgrodem na głowie”. Reporter „Nowego Tagblattu” widział X. Wiesingera „w sukni papieżkiego prałata z fioletową szarfą, obojętym i dwurożnym kapeluszem w rękę”. „Tagblatt” Szepsowski mianuje przy tej sposobności X. Wiesingera „dziekanem kapituły, a „Fremdenbl.” „prepozytem, który ubrał się w sutannę kanonika”. „Chrześcijańska” „Deutsche Zeitung” zgadza się z „Fremdenblatem” i dodaje tylko, że X. Wiesinger miał fioletową „narzutkę kanoniczną”. W „Extrablacie” utrzymują, że X. Wiesinger przybył w pełnym ornatcie, a „Wiener Allg. Ztg.” nieco skromniej twierdzi, że tylko „w uroczystej sutannie ze wstęgami szkarłatnymi”. Drobiazgi to, ale charakterystyczne; w każdym razie oprócz ignorancyi liberalnej dowodzi także zainteresowania się wszelkimi szczegółami aktu wyboru, które zresztą było tak wielkie, że za wstęp na galeryę ofiarowano po 10 i 20 zlr.

## Statystyka kolejowa.

W najnowszym zeszycie „Przeglądów gospodarstwa wszechświatowego” (Ue ersichten der Welt-wirtschaft), statystycznego zbioru, wydawanego przez prof. Juraschka (w kontynuacyi dawnych wydawnictw Neumann'a Spallarta), znajdujemy ciekawe i pouczające dane o statystyce kolejowej.

Kilka ważniejszych cyfr i komentarzy do nich, opartych na publikacyi tej, pragniemy na tem miejscu przytoczyć.

Statystyka Juraschka doprowadza nas do r. 1892. W tym to roku sieć kolejowa na całym świecie wynosiła 657,412 kilometrów. Stopniowanie, w jakim ta sieć rosła, ściśle odpowiada tętnu ruchu ekonomicznego. Największy wzrost kolei żelaznych przypada na okresy ożywienia przedsiębiorczości. Widzimy to przedewszystkiem w latach 1870/73, w których powiększenie wynosiło 15 1/2 — 19 tys. kilom., kiedy w latach poprzedzających wahało się między 5 a 8 tys. kilom. Po przesiłeniach w peryodzie 1874/78 wzrost słabnie do przeciętnej 12 tys., a tempo ożywia się pod wpływem rozkwitu stosunków gospodarczych w Ameryce w latach 1879/83. W roku 1882 powiększenie dochodzi do 30 tysięcy kilom. Maximum ujawnia się w r. 1887 i wynosi przeszło 34 tys. Potem napięcie słabnie, co pozostaje w związku z pogorszeniem położeniem; przeciętny przyrost w latach 1890/92 obliczyć można na 20 tys. kilom., a i rok 1893 nie był pomyślniejszym. Ogólna sieć w r. 1893 ocenia Juraschek na 675 tys. kilom.

Absolute cyfry nie dają jednak dokładnego pojęcia o tym rozwoju; trzeba wziąć pod uwagę stosunek linii długości do wielkości terytorium i do liczby mieszkańców. Szczegółowe atoli dane (które interesujący się tą kwestyą znajdą w dziele Juraschka) przeciążyłyby balastem cyfrowym naszą sprawozdawczą notatkę; ograniczymy się więc do kilku najcharakterystyczniejszych liczb. W Europie stosunek ten tak się przedstawia: 1a 10 000 kilom. kw. przypada 240 kilom. kolei, a na 100 000 ludności 63,3 kilom. kolei. Najkorzystniejszy stosunek co do przestrzeni wykazuje Belgia, potem idzie Wielka Brytania; w pierwszej na 10 000 kilom. kw. przypada 1876, a w drugiej 1010 kilom. kolei. Przy względzie na stosunek ludności najwyższe proporcye wykazują Szwecya, Szwajcarya i Francya (176—111 i 101 kilom. na 100 000 mieszkańców). Pomięliśmy w tych przykładach mały Luksemburg, który, co do przestrzeni idzie zaraz za Belgią, a co do ludności wykazuje najwyższy stosunek, bo na 100 000 kilom. 216. Najgorszy stosunek co do przestrzeni jest w Norwegii: na 10 000 kilom. 48; najkorzystniejsze proporcye co do ludności w państwach bałkańskich: na 100 000 kilom 21. W Rosyi proporcya tak się przedstawia:

świętych pańskich, opisywała pani Krzykalska wśród łez i westchnień sceny z rabunku dworu i uprowadzenia panien przez zdradzieckich cyganów muzykantów. Tak się przy tem zacietrzewiła i głos jej spogębniał, że przekrzywała wrzeszcząc wszystkich, niby grzmiąca armata swym hukiem donośnym, przyglądająca drobne dzieła.

Niedarmo też przewzano ją Krzykalską, choć właściwie nazywała się: Sejmospianka Kunegunda Ozorkiewicz. Nazwisko szlacheckie i stan dziewiczy, który, jak twierdziła, spuszczając wstydliwe oczki na ziemię, zachowa statecznie do grobu, wprawiły ją w dumę niemą, jakoteż nadawały pewne prawa na dworze pańskim.

Tym razem jednak Imoipanna Ozorkiewicz Krzykalska oprzykrzyta się wrotce panu kasztelanowi; wprawiono krzykliwą i ciagle jeszcze zadowolącą do kuchni.

Pan Ryto tymczasem już się był wybrał ze swymi najdzielniejszymi zuchami w pogoni za łupieżcami. Do nich przyłączyli się ci z panów braci, których córki lub krewnie uprowadzone zostały.

Kulesza służył wszystkim za przewodnika. Pan marszałek jechał w milczeniu, sam, bez towarzysza na przodzie, zadumany i ponury; w duszy czynił sobie gorzkie wyrzuty. Wszakito on nagodził niecna zgrałę cygańskich muzykantów, którą mu w miasteczku narajono! On więc właściwą i główną przyczyną tych strasznych wypadków, pożaru, krwi rozlewów, rabunku, ujęcia panien. Gdyby nie był sprosił owęj przekłętą bandę, nie byłoby się prawdopodobnie nie przegodziło. Cyganie, rzecz jasna, spiknęli się z zgrają hajdamaków i naprowadzili ich na Czortkowie, by wspierając się nawzajem, łatwiej rabować i łupić. Hajdamaki musieli z dalekich stron pochodzić, gdyż okoliczni szanowali te włości, odkąd kasztelan był ich właścicielem. Dawniejszego dzie-

na 10 000 kilom. kw. 60, na 100 000 ludności 30 kilom. kolei.

Stany Zjednoczone Ameryki znacznie przewyższają Europę, mają bowiem 311 kilom. kolei na 10 000 kilom. kwadr. przestrzeni i 427 na 100 000 mieszkańców.

Dla badaczy stosunków ekonomicznych ciekawe są jeszcze cyfry, odnoszące się do kapitału, jaki tkwi w kolejach żelaznych, i do siły produkcyjnej dróg żel.

Kapitał zakładowy w kolejach żelaznych pomieszczony, wynosił w Europie w 1860 roku 15 miliardów marek, a w r. 1893 urosł do 75 miliardów. Na całym świecie kapitał zakładowy kolei wynosi obecnie 143,2 miliarda marek, a roczny przyrost 4—5 miliardów.

Poniżej podamy tabliczkę, wykazującą kapitał zakładowy kolei żelaznych we wszystkich częściach świata.

	1867/1868	1892
	miliony marek	
Europa	28,192	72,684
Ameryka	7,350	56,304
Azya	1,236	5,807
Australia	397	2,566
Afryka	125	1,577
	37,300	138,938

Nietylko ogólna suma 139 miliardów w r. 1892 i 143 miliardów w r. 1893, ale szalony przyrost roczny, wynoszący w ostatnim czasie około 4 i pół miliard. marek, są to liczby bajecznie wysokie, a tembardziej zdumiewające, że to nagromadzenie kapitałów nastąpiło w czasie stosunkowo niedługim i że kapitały, na ten cel obracane, bezpośrednio żadnych ekonomicznych dóbr nie wytwarzają.

Kolej żelazna, jako środek lokomocyi, jest z absolutnego ekonomicznego stanowiska tylko czynnikiem, przyczyniającym się do obrotu towarów i do ich międzynarodowej wymiany. Jak potężna musi to być dźwignia, skoro zdołała znaleźć w świecie ucylizowanym takie rozpowszechnienie! Interesującym byłoby obliczyć: ile oszczędności i zysków koleje pośrednio przyniosą gospodarstwu wszechświatowemu?

Określenie absolutnej sumy jest prawie niemożliwe, ponieważ koleje obejmują wszystkie dziedziny działalności ludzkiej i z rozwojem postępowały naprzód całe życie społeczne, polityczne i duchowe. Statystyk Engel, próbował jednak sumę tę w przybliżeniu oznaczyć, z jego wycieżeń wypadło, że oszczędność, czyli korzyść ekonomiczna, wynikająca z kolei, po pokryciu kosztów eksploatacyi i łącznie z oprocentowaniem kapitału zadładowego po 5%, wynosić ma rocznie 16 miliardów marek. Rachunek ten nie ma naukowej wartości, jako przeważnie oparty na domniemaniach; ale tkwi w nim zawsze pewna wskazówka co do ekonomicznych korzyści kolei. Juraschek przypuszcza, że korzyści te w każdym razie o wiele setek milionów przewyższają wydatki na ten cel.

Aby powziąć przybliżone pojęcie o olbrzymiej technicznej sprawności dróg kolejowych, trzeba zdać sobie sprawę z mas taboru kolejowego, oraz z ilości przewożonych osób i towarów.

Z cyfr, opartych na urzędowych wykazach i na własnych obliczeniach, wyprowadza Juraschek następujące dane:

Koleje całego świata:			
Ilości w tysiącach.			
Lata	lokomotywy	wagonów osobowych	towarów.
1882	83	135	2100
1885	95	142	2437
1892	122	200	3332

Przy pomocy tego taboru przewieziono:		
Lata	mil. osób	mil ton towarów
1885	2300	1262
1882	3246	1945

Koleje europejskie:			
Ilości w tysiącach.			
Lata	lokomotywy	wagonów osobowych	towarów.
1882	52	103	1280
1885	57	117	1361
1892	70	146	1738

Przewieziono:		
Lata	mil. osób	mil. ton towarów
1882	1371	715
1885	1500	781
1892	2247	994

Jeszcze wydatniej ujawnia się ta siła czynności

dzieca, Morsztyna, palili i łupili wprawdzie co chwila, gdyż sięgał ich i tepik, gdzie tylko napotkał, jak dzikiego zwierza. Dla tego też, gdy mu się to ciągle wojowanie i niepewność majątku i życia sprzykrzyły, sprzedał ogromne włości za małą cenę kasztelanowi. Ten posłyszawszy, co się święciło, poszedł po rozum do głowy. Przesłał wojować z hajdamakami, zgodził się z nimi. Za drobne przysługi, małe datki, podwoły, wiktualny dostarczane, szanowali go i jego włości. I dobrze mu z tem było; pieniądze zbijał srogie! Aż przecie i na niego kres przyszedł. Był tylko nie on, Kulesza, był dał powód do tak strasznej klęski! Byłby wolał sam zginać, aniżeli stać się cudzego nieszczęścia przyczyną! Twarz mu się wykrzywiła, westchnął z głębi serca.

W tej chwili przyskoczył do dumającego pośpieśnie młody dowódzca na dzielnym rumaku.

— Mości panie Hrehory — przemówił z niecierpliwością w głosie — skoro tym trybem, t. j. nogą za nogą się włokąc, pościg sprawować będziemy, rabusie ujdą za siedm gór i siedm rzek! Czy nie godziłoby się raczej obracić gościniec sprawniejszy, a nie las i knięję gęstą?

— Tutedy ślady wioda, jakże więc zmieniać dyrekcyę — odrzekł pytany, zwracając głowę do młodzieńca, a spostrzegłszy niepokój i troskę na obliczu jego wryta, dodał: — nie dziwiuję ci się wcale Mości panie rotmistrzu, że cię gorączka pali i chciałabyś na skrzydłach frunąć, by coprędziej odbić branki. Wszakci między niemi pozostaje jedna krasawica o białem liczku, za którąś i dziś pewnie w piekło skoczysz gotów! Niefortunny ryecerz, żal mi ciebie! Bogini miłości cię zawiódła szpetnie. Troskać się, mitrzejysz, guza może napytasz, a skoro uda ci się niebogą odbić, zabierze ci ją... starosta narzeczony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Zareczyny z przeszkodami.

8)

### Obrazek z lat minionych

napisał

**KRUK.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 268.)

Wtedy dopiero odetchnął z głębi piersi, swobodnie, otarł pot z czoła, wyprostował swą postać drżąca, w pałak zgiętą od strachu. O mało nie podskożył w górę, nie krzyknął z radości: Pieniądze ocalały! ocalały! Resztę straty poniesionej nie wiele sobie już ważył, zapomniał o niej prawie.

Wkrótce atoli przypomniało mu, że dom go je zrabowany został. Doleciały jego uszu głuche jęki, płacze i narzekania. Zamknawszy szkatułę, pospieszył na drugą stronę, na nową salę, z kąd głosy dochodziły.

Tu przedstawiała się oczom jego scena, na której widok zrazu nie wiedział, czy się miał śmiać czy płakać. Pokotem leżały na podłodze, powiązane jak barany, niewiasty, żona jego i co starsze matrony. Panowie bracia wyjmowali pospiesznie z ust dławiących się chusty, rozcinali więzy. Uwolnione, mledając jeszcze lub jęcząc, napełniaty powietrze żałosnymi krzykami i biadaniem.

Imci pani Krzykalska zawodziła najgłośniej. Mając przez dłuższy czas zatamowaną mowę chustą w gardziel wepchniętą, by nie krzyczała, wytrysnęła

kolei i jej stopniowy wzrost, gdy obliczymy ją na jeden dzień.

Na całym świecie przewieziono dziennie:

Lata	mil. osób	mil. ton towarów
1875	4	2,2
1884	6	3,6
1892	9	5,3

Tak olbrzymia siła ruchu towarowego i osobowego, która się w liczbach tych wyraża, jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech naszego stulecia.

Od siebie nadmieniamy, że jak każdy objaw społeczny, tak i wzrost i rozwój kolei żelaznych pociąga też za sobą pewne ujemne następstwa. Do nich zaliczyć należy współzawodnictwo towarzyszy kolejowych w obniżaniu frachtów, celem sztucznego powiększenia ruchu na znaczne odległości. Ten system panował do niedawna na wszystkich kolejach i powodował szkodliwy pod wieloma względami fakt nagłe występowanie do konkurencji z krajowymi wytworami taniej podażą obcych towarów. Dziś utrzymała się ta polityka kolejowa w Ameryce, choć i europejskie taryfowanie, na które obecnie mają wpływ rady, wiele jeszcze w tej mierze postawia do zyczenia. W każdym razie dotkliwa obniżka cen zboża i wynikiłe ztąd przesilenie rolne jest w znacznym stopniu konkurencją kolejowej skutkiem. W ogóle koleje wnoszą nowy moment spekulacyjnego oddziaływania na stonki ekonomiczne i w tym ujawnia się ich wpływ niekorzystny. Te kwestyje Jurasczek zupełnie pomija, jak to najczęściej czynią statystycy, którzy, zadawajac się metodą jednostronną rachunkową indukcji, syntezy różnych zjawisk nie uwzględniają.

Oczywiście jednak ujemne oddziaływanie ruchu kolejowego nie może iść w porównanie z dodatnimi jego rezultatami.

## Korespondencye.

**Wiedeń**, 23 listopada.

(Minister-rezydent Kuczyński. — Wybory w Czechach. — Z parlamentu.)

Dziennik urzędowy przyniósł nam dzisiaj miłą niespodziankę. Ogłasza bowiem dekret cesarski, mianujący generalnego konsula Eugeniusza Kuczyńskiego, zatrudnionego w ministerium spraw zagranicznych, austriacko-węgierskim rezydentem w Cetyni. Godność tę do niedawna piastował generał Milinkowicz. Wymieniano różne osoby jako używane na jego następcę. Tymczasem wybór cesarza padł na p. Kuczyńskiego, oczywiście Polaka, który wprawdzie dotąd nie odgrywał wybitnej, a raczej głównej roli w dyplomacji austriacko-węgierskiej, ale chyba posiada niepospolite talenty, skoro mu powierzono misję, zawsze ważną, a zwłaszcza doniosłą w chwili, gdy kwestya wschodnia coraz wyraźniej staje znowu na porządku dziennym. Polakowi łatwiej niż Niemcowi lub Madziarowi, zorientować się w stosunkach czarnogórskich, nie uda się on do Cetyni z uprzedzeniami do Czarnogórców, ale też będzie mniej zależnym od tamtejszych wpływów lokalnych i narodowych, niż Serb lub Chorwat. W każdym razie posiada ministra-rezydenta w Cetyniu według wszelkich prawideł dyplomacji austriacko-węgierskiej panna Kuczyńska otwiera świetną karierę na przyszłość.

Rezultat wyborów w gminach włościańskich i miastach Czech jest wielce niepomysłny. Dowodzi on bowiem, że skrajne, radykalne prądy całkiem uzyskały przewagę w okręgach czeskich, a uczyniły znaczne postępy także w niemieckich. Stosunek dwóch narodowości krajowych wprawdzie się nie zmienił, bo ani jeden z okręgów czeskich nie wybrał posła niemieckiego, ani żaden niemiecki czeskiego. Walka pomiędzy Czechami a Niemcami toczyła się jedynie o mandat miejski Budziejowic, przy którym utrzymali się, jak dawniej, Niemcy. Ale po obu stronach najbardziej zaznaczył się zastraszający postęp radykalizmu. Po stronie czeskiej w ten sposób, że na 97 mandatów Starocziści otrzymali tylko 2 i te tylko jakby przypadkiem, nie tyle dzięki zasadom umiarkowanym, ile raczej dzięki osobistej wziętości dwóch kandydatów staroczeskich. W wszystkich innych okręgach zwyciężyli Młodoczesi, tylko nadto w dwóch okręgach włościańskich otrzymali mandaty Stastny i Rataj, którzy występują jako specjaliści reprezentanci interesów agrarnych, ale w radykalizmie, zwłaszcza antyreligijnym posuwają się jeszcze dalej, niż Młodoczesi, jako „filozof chłopski“ Stastny nie poprzestął na tem, że się ogłosił bezkonfesyjnym, ale pisywał na wprost ateizm, „chłopsko-filozoficznym“. A nasze wreszcie w jednym z głównych miast czeskich Kolonie kandydata młodoczeskiego, zaiste aż nadto radykalnego współredaktora „Narodnich listów“ Kallasa pokonał jeszcze radykalniejszy „omladniec“ dr. Baxa. Wszystko to razem oznacza dalszy krok ludności czeskiej na pochyłości radykalizmu.

W 30 włościańskich i 32 miejskich okręgach niemieckich otrzymało mandatów 10 reprezentantów stronnictwa niemieckiego narodowego, których przedtem było w sejmie tylko 5. Pomiedzy nowymi posłami tego radykalnego stronnictwa zjawia się w sejmie były cukiernik, a na teraz odpowiedzialny redaktor organu Schönenera „Unverfälschte deutsche Worte“, wybrany w Chebie. Ta frakcja nie tylko potępiła stanowczo ugody niemiecko-czeską r. 1871, ale w ogóle nie stoi już na stanowisku austriackim, lecz dąży do otwarcia do oderwania najprzód niemieckich okręgów od Czech, o ile możności do wcielenia całej Austrii (wyjąwszy Galicyę i Dalmacyę) do Niemiec. Wobec tej frakcji niemiecko-narodowej dawne stronnictwo „liberalne“ pod względem społecznym wygląda na konserwatywne, pod względem narodowym nawet na — czesko-filskie! Wprawdzie w gminach włościańskich i miastach przeszło dwóch kandydatów „chrześcijańsko-socjalnych“, włościanin Kletgenbauer i znany X. Opitz, ale dosyć zaznaczyć, że tenże do kilkunastu lat w stylu Stojałowskiego agituje przeciwko szlachcie konserwatywnej i jest wydawcą znawcą wiedeńskiej „Reichspost“, aby zrozumieć, jak mało to dwa sukcesy chrześcijańsko-socjalne mogą sparałizować wyraźną ewolucyjną ku radykalizmowi także w niemieckich okręgach Czech!

W Izbie poselskiej dziś znowu odbywa się posiedzenie — antysemickie. Pp. Schneider i Lueger z powodu różnych mów, wygłoszonych na zebraniach publicznych, mają stanąć przed sądem. Komisya Izby zaleca upoważnienie sądowego ścigania dwóch wymienionych p. osów. Co do Schneidera, Izba wię-

kszością 132 przeciwko 32 głosom przychyliła się do wniosku komisji, a w dalszym ciągu prawdopodobnie także „wyda“ Luegera. Głosowanie wyprzedziły długie mowy Schneidera i Luegera, zawierające całkowity wykład antysemityzmu. Może tym podobne wykłady zapewnią całe dzisiejsze posiedzenie, tak że interpelacje i wnioski naglące w sprawie niepotwierdzenia Luegera na posadzie burmistrza — zapewnią następnie! Już to trzeba przyznać antysemitom wiedeńskim, że chociaż ich jest w Izbie tylko 12, umieją parlamentowi zabrać więcej czasu, niż wszystkie inne stronnictwa razem.

Już od 2 tygodni z dnia na dzień wyglądamy tutaj depeszy z Nałowa o śmierci hr. Taoffego, którego stan jest ciągle nader rozpaczlivy. Niepodobna nie dostrzec się pewnej tragiczności w tem długim pasowaniu się tego energetycznego męża z śmiercią.

## Niemcy.

\* **Berlin**, 24 listopada. Rozkaz gabinetowy cesarza upoważnia ministra sprawiedliwości do tego, aby skazanym, których można ulaskawić z powodu stale dobrego prowadzenia się, odpuszczono karę wyznaczoną. Z tego upoważnienia wolno atoli korzystać tylko na korzyść tych pierwszy raz skazanych osób, które w chwili czynu nie ukończyły jeszcze 18 roku życia i przeciwko którym nie przepisano dłuższej kary, jak pół roku.

— Z polecenia rządu pruskiego przedsięwzięt tajny radca Neuhaus z ministerstwa handlu i przemysłu w towarzystwie dwóch radców procedurkowych podróży do Anglii, aby zbadać, w jaki sposób tam wielki przemysł urządza się z zaprowadzonym tamże oddawna odpoczynkiem niedzielnym. Panowie ci powrócili i zдали obszerny referat o swoich spostrzeżeniach. W jaki sposób ich informacje mają być użytkowane, to stanowi obecnie przedmiot obrad w Izbie Izby.

— Konferencya, obradująca obecnie w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy nad projektem do nowego kodeksu handlowego, odbyła w piątek drugie posiedzenie i omówiła artykuły 8 do 12. Na sobotnim posiedzeniu toczyły się obrady nad dalszemi artykułami do 20, który traktuje o firmach handlowych.

— „Berl. Pol. Nachr.“ kreślą bardzo ponury obraz finansowego położenia Rzeszy z powodu opóźnienia reformy finansów i przedstawiają jego działanie na finanse państw pojedynczych. Pismo to raz jeszcze zestawia obrachunek i przychodzi do tego wniosku, że dodatki matrykularne przewyższają przekazy o 26,857,276 m. Z tego wynika nie tylko wielce szkodliwa chwila w stosunku finansowym Rzeszy do państw pojedynczych, ale nadto uwydatnia się fakt, że trudności finansów Prus i innych państw szukać należy w smutnym położeniu finansów Rzeszy. Można wprawdzie złagodzić ten stan przez chwilowe podniesienie dochodów z cel, ale nie można go usunąć z powodu wzmagających się wydatków.

— U kancлера odbyła się przed kilkoma dniami narada w sprawie urządzenia zakładów dla biednych osób, chorych na płuća. Wszyscy obecni wyrazili przekonanie, że suchotom należy zapobiegać całemi siłami przez leczenie ludowe. Dyrektor urzędu zdrowia Rzeszy przedłożył bardzo obszerny materiał. Dla bliższego rozpatrzenia tej sprawy i zajęcia się przeprowadzeniem tych prawdziwie dobroczynnych urządzeń wybrano osobną komisya.

— Potwierdzony przez Radę związkową na ostatnim posiedzeniu projekt, dotyczący zwalczania nierzetelnej konkurencji, zawiera cztery paragrafy więcej, aniżeli zeszlorzeczony projekt przedłożony Radzie związkowej. Przepisy co do zdradzania tajemnic fabrykacji i handlu pozostały niezmienione, rozprze-strzeniono natomiast przepisy, odnoszące się do wy-bryków z reklamą.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych ma się zebrać 27 b. m. komisya, która będzie się zajmowała przepisami co do służby przygotowawczej wyższych urzędników administracyjnych. Komisya ta ma się składać z 15 komisarzy z pruskich ministerstw.

— Sejm meklemburski odrzucił zasadniczo podwyższenie pensji nauczycielskich z środków krajowych, ponieważ to oznaczałoby pierwszy krok do upaństwowienia szkolnictwa.

— Wybór marszałka parlamentu wprawia bohaterów z 23 marca w wielki kłopot. Widzą oni teraz, że popełnili błąd przez demonstracyjne usunięcie się pp. Leretowa i Bürklina z prezydium. Pisma katolickie zapewniają, że Centrum bynajmniej nie zamysła zrzec się swych praw do łaski marszałkowskiej.

## Rosya.

\* „L'Anglais est-il un juif? Oto tytuł książki — píše pan Suworin w „Now. Wremia“ nr. 7069), która latem narobiła dużo hałasu, a którą zaledwie teraz dostaje. Sam tytuł wskazuje, że książeczka bardzo tendencyjna i wojownicza, ale motto do niej użyte jak najbardziej racjonalne: „Faire connaître l'Angleterre est le meilleur moyen de la combattre et de nous défendre contre ses impiétements.“ Czegoż bo chce Anglia w chwili obecnej? Doprawdy — dobrze o tem wiedzieć. Sentymentalnością nie wyróżniała się nigdy, nie była nigdy skłonna do bronienia stabszych przed silniejszymi, chyba — że widziała w tem korzyść dla siebie. Zaczęła stwarzać sprawę armenicką zaraz po niepowodzeniach na Wschodzie azjatyckim. Potrzebuje podnieść swoją powagę na Wschodzie bliższym i uczepliła się słabiej strony Rosyi, czyli dążenia jej do obrony uciśnionych narodowości w Turcyi. Ta obrona weszła niejako w tradycya dyplomacji rosyjskiej. Wszakże należy mniemać, że w każdym oddzielnym wypadku dyplomacya rosyjska umie postępować i działać samodzielnie, nie rządząc się żadną zasadą ogólną. Nie ma żadnego szluzowego powodu do pracowania przeciwko sultanowi i osłabiania władzy jego. Sultanowi powiadają: „Urządź swych poddanych w Armenii, bo naczej będziemy interweniowali w sprawy wewnętrzne“ — ale sultan może odpowiedzieć: „Pozwólcie mi uśmierzyć poddanych, chcących zachwiać moją władzę, a potem gotów jestem zaopiekować się ich losem. Ormianie liczą nie na mnie, lecz na Europę, a to mnie stawia w położeniu dwulicowym.“ Anglia nie chce słyszeć o tem i stara się skłonić państwa do interwencji ryzykownej. Mamy wszelką zasadę przypuszczać, że Rosya nie da się w to wciągnąć, i że w tej sprawie jest w zupełnem

porozumieniu z Francją i Niemcami. Wobec tego nie należy się bać powikłań, mogących spowodować wojnę. Anglia nie oszuka nikogo mniemana obrona handlarzy ormiańskich, hałasujących w gazetach zagranicznych. Każdy wie dobrze, że Anglia nie da ani jednego szyling za cały naród ormiański, jeśli on nie będzie potrzebny dla jej p. anów politycznych i nie dopomóż jej do pochwylenia batuty w korcorcie europejskim. Mocarstwa mają wszelkie prawo do odebrania owej batuty i poparcia Turcyi w sprawie reform, a to w imię pokoju ogólnego, bez porównania cenniejszego, niż agitatorzy armenicy, dążący: ten do panowania, a ów do rządzenia.

W tej komedyi armenickiej tyle soli angielskiej, że sama giełda lodyńska osłabła a konsole angielskie straciły na kursie prawie cały procent. Dziś państwa ładu stałego mają sposobność do użycia soli azjatyckiej i rzucenia na całą tę sprawę zdrowej logiki i ironii. „Wart Pać pa'ca — a...“

## Telegramy.

**Rzym**, 24 listopada. Ojciec św. postanowił w skutek zanieżenia się, aby na 25 b. m. naznaczony tajny konsystarz odbył się 29 b. m. i aby na 28 b. m. naznaczony konsystarz publiczny odbył się 2 grudnia. Zimne wilgotne powietrze, które spowodowało zaziębiecie Ojca św., trwa jeszcze dzisiaj. Przyboczny lekarz dr. Lapponi jedynie dla ostrożności radził Ojcu św. nie opuszczać pokoju. Dzisiaj przyjmował Ojciec św. kilku prałatów. Dr. Lapponi oświadcza dzisiaj na nowe zapytanie, że stan zdrowia Ojca św. nie budzi obawy. Odroczenie konsystorza na tak krótki czas dowodzi najlepší, że Ojcu św. nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

**Petersburg**, 23 listopada. Chrztost nowonarodzonej wielkiej księżniczki Ogi Mikołajówny odbędzie się 14/26 listopada — Wczoraj oglądał car w Anglii zbudowaną łódź torpedową „Sokol“, która jest najpospiesniejszym okrętem na całym świecie.

**Madryt**, 23 listopada. Na Kubę odplynęło 12,000 żołnierzy.

**Białogród**, 24 listopada. Odroczono dzisiaj skupeżny i wybrano komisya do wertifikacyi trzech nowozamianowanych deputowanych koronnych. Trzecie posiedzenie odbędzie się we wtorek.

**Petersburg**, 24 listopada. Na cholera zachorowało w Petersburgu od 20 do 23 listopada 14 osób, umarło 7 osób; w gubernii wotyńskiej zachorowało od 24 października do 2 listopada 439, umarło 176 osób, od 3 do 9 listopada zachorowało 368, umarło 160; w powiecie berdyczowskim zachorowało od 27 października do 2 listopada 41 osób, umarło 16, od 3 do 9 listopada zachorowało 77, umarło 36 osób.

**Wiedeń**, 23 listopada. Według wykazu departamentu statystycznego przy ministerstwie handlu, wynosił dowóz towarów do Austro-Węgier w październiku 1895 r. 64,7 milionów, zatem o 3,2 miliony więcej, niż w październiku r. z. Wywóz wynosił 74,8 milionów, zatem o 5,2 milionów mniej. Od 1 stycznia do 31 października 1895 r. wynosił dowóz 605,1 milionów, zatem o 33,4 milionów więcej, zaś wywóz 611 milionów, czyli o 40,9 milionów mniej, niż w tym samym okresie roku zeszłego. Stan czynny zatem bilansu handlowego wynosi 5,9 milionów, gdy w roku zeszłym wynosił 80,2 milionów.

**Ateny**, 26 listopada. Na Korei wybuchły rozruchy. Przyszło do starcia z wojskiem, przy czem poległo 30 żołnierzy. Wiadomość ta wywołała w Atenach wielkie wzburzenie.

**Lawo**, 24 listopada. Spadł tu tak wielki śnieg, że spóźniają się pociągi kolei żelaznej.

**London**, 25 listopada. W Belfast strejkują obecnie około 10 000 robotników. Wśród strejkujących panuje wielka bieda.

**Santiago**, 25 listopada. Utworzył się nowy gabinet chilijski. Sprawy wewnętrzne objął Oswaldo Renjifo, sprawy zewnętrzne Adolf Guerrero, finanse Perez Arce, ministerstwo wojny Barres Borgono.

**London**, 25 listopada. Od 24 godzin pautje na wybrzeżach angielskich silna burza. Jest obawa, że kilka łodzi rybackich zatone.

## Występy p. Józefa Kotarbińskiego.

(„Hr. Essex.“)

Znaną jest z dziejów postać hr. Essexa. Wszehwładny przez czas jakiś fawory, a podobno nawet kochanek starzejaczej się już wówczas królowej Elżbiety angielskiej, kładzie głowę swą pod topór kata, gdy wiedziony niepoohamowaną dumą podnosi rokosz przeciwko swym monarchini. Laube trzymał się w swęj tragedyi dość wiernie historyi, narysował zarówno bohatera, hr. Essexa, jak bohaterkę, królową Elżbietę, zgodnie z prawdą dziejową, nagromadził jednak w swęj sztuce zbyt wiele melodramatycznego żywiołu, rażącego dzisiejszego widza zbytym motywów i szczegółów. Zważywszy jednak wypada, że hrabia Essex napisany został przed kilkadziesiąt laty, gdy nie wiadziono jeszcze o dzisiejszym realizmie, a romantyzm, zwłaszcza na scenach niemieckich, dźmierzył samowładnie niemal panowanie.

W roli tytułowej tragedyi Laubego wystąpił pan Józef Kotarbiński. Rola ta należy bezwarunkowo do najlepszych w bogatym repertuarze znakomitego artysty, pozwala mu bowiem nie tylko wykazać zalety niezrównanej jego dykcyi, ale i porwać widzów grą artystycznie wykończoną, a mimo to nie pozbawioną elementarnej siły dramatycznej. Inteligencya artysty ujawnia się przedewszystkiem w pojęciu i przeniknięciu roli. Otóż p. Kotarbiński włożył w swego Essexa całą tę nieokielznaną, nieznającą żadnych szranków dumę, pochopność do mszczenia się mieczem i buntem za każdą rzeczyską wistą czy domniemana kzywde, cechującą tego bohatera, który był niejako anachronizmem, gdyż przy pominał raczej butnych baronów angielskich z czasów wojen biały i czerwony róży, niż dworaka za sprężystych rządów Elżbiety. Obok dumy głównym rysem charakteru Essexa jest rycerska szlachetność, zdolna do największych poświęceń. I ten rys charakteru zaznaczył artysta wyborne w swęj interpretacyi, ubierając w ciało postać bohatera, imponującą przez swą siłę, a przytem zdobywając sobie najszersze współczucie u widza.

Górujące w sztuce dwie sceny, spotkanie się Esseksa z Elżbietą nazwać można w grze p. Kotar-

bińskiego arcydziełami ekspresyi scenicznęj. W scenach tych niepospolity artysta ośniewał po prostu widzów, którzy z zapartym oddechem podziwiali tę niezrównaną potęgę słowa i prawdziwie bohaterskie gesty.

Z artystów trupy poznańskiej, występujących w hr. Essekcie jedna tylko p. Paszkowska stała na wysokości zadania, dotrzymując placu znakomitemu przedstawicielowi roli tytułowej. W roli królowej Elżbiety wykazała heroina naszego dramatu nie tylko talent ale i wielką inteligencyą, nadzwyczaj bowiem szczęśliwie utrafiła w ton, styl i koloryt epoki, w której rozgrywa się akcja tragedyi Laubego. Samą zaś postać dziewiczej królowy tak pod względem zewnętrznej charakterystyki, jak i gry odtworzyła wiernie, podług historycznego rysunku Elżbiety angielskiej. Główną zaletę gry swej w ogóle, niepospolitą siłę dramatyczną, wykazała artystka przedewszystkiem w świetnie odegranej scenie, w której królowa Elżbieta w hańbiący, brutalny sposób odpycha od siebie swego faworyta.

Reszta artystów i artystek ani w części nie dorównywała przedstawicielom dwóch ról głównych. Nie należy jednak grzeszyć niesprawiedliwością i wymagać rzeczy niepodobnych, a niepodobniostwem jest prawie wyuczyć się roli i opracować ją należyście, podczas gościnnych występów, gdy codziennie niedwiedzą nowe sztuki, takich szczególnież rozmiarów jak Hamlet, Uryel Acosta lub hr. Esseks.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 25 listopada.

\* **W odpowiedzi** na nasze krótkie, pojedyncze i ściśle rzeczowe uwagi o stosunkach wśród emigracyi naszej w Westfalii „broni“ się dzisiaj p. Brejski w „Wiarusie Polskim“. Na trzytygodniowy ten artykuł, oraz na wszystkie inne podobne polemizno-relewacyjne wynurzenia, które oby nie ujrzały światła dziennego, repliką służę *nie możemy*, nie chcąc dawać broni do ręki poznańskim i westfalskim nieprzyjaciolom „Wiarusa Polskiego“, a „przyjaciolom“ O. Andrzeja z Nevigesa. Nadto pragniemy gorąco, aby „Wiarus Polski“ miał nie tylko liczących, *bardzo licznych* czytelników, ale, aby także ci czytelnicy przedstawiali zdrowy, i dzięki lekturze coraz to dodatniejszy materiał dla Kościoła i Ojczyzny: ubolewaliśmy więc szczerze, gdyby „Wiarus Polski“ okazywał i nadal ten postępek i tę gorliwość w udzielaniu nam wyjaśnień, jak to uczynił obecnie... Omiawiając powściągliwie sprawy wszystkie, a co dopiero tak drażliwe jak westfalskie dajemy sygnały zrozumiałe dla tych, dla których są przeznaczone, ci zaś którzy do ręki klucza nie posiadają, nie zdolają zaszkodzić sprawie w skutek naszego odezwania się; jeżeli więc osobom patującym z bliska na sprawy westfalskie, liczącym się z głosami Kur. Pozn. a mającym jaki taki zmysł do taktyki politycznej, wyda się nasz sygnał nie dość dobitnym, to zrezygnują z łatwości z „privatvergnügen“ publicznych wyjaśnień!

Odpowiedź naszą na korespondencye westfalskich wychodźców zredagowaliśmy na podstawie wywnętrzeń i subiektywnych sądów, lecz opierając się jedynie na niezabarwionych, gotow fa tach podanych przez wychodźców oraz na „mimicznych“ z czasów pobytu O. Andrzeja w Prusach Zach.

Właśnie skutkiem ostatniej ekspedycyi p. Brejskiego w „Wiarusie P.“ żądnej z uwag naszych cofnąć nie możemy; wymienając wówczas osoby nie mieliśmy w gruncie rzeczy nikogo na oku, będąc najmocniej o tem przeświadczeni, że w pozorne spory między duchownymi — X. Dr. Liss contra O. Andrzeja — osobom świeckim lub organom publicznym *nie wolno się mieszać* pod karą utraty poczucia katolickiego. Gdyby zaś antagonizmy takie zdolne były wywołać jakieś zgorzenie, w takim razie ręka władzy duchownej jest dość silna, by ściągnąć cugle; rzeczą zaś *konfratrów* nie przypuścić świeckim lub organów publicznych do roli pośrednika, lecz samym służycy władzy duchownej niepodejrzanym, bo kapłańskim świadectwem.

Ze milcząc można powiedzieć bardzo wiele i na odwrót: o tam zechce „Wiarus Polski“ pamiętać; my dalszych komentarzy do ostatnich uwag naszych, które kończyły się reprodukcya zaklęcia wychodźców: „W. duchowienstwo polskie racz wejrzeć w sprawę wychodźstwa“ dostarczać nie będziemy. Sapienti sat!

\* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro we wtorek tragedia Szekspira: „Romeo i Julia“; w nięj szósty występ w roli Romea p. Kotarbińskiego.

W czwartek tragedia Szekspira: „Otello.“ W nięj siódmy występ p. J. Kotarbińskiego.

Ceny miejsc: krasza parterowe 2 m. 60 fen., łoża parterowe, I piętra i balkon I piętra 3 m. 60 fen., prosceniewo 5 m.

\* **Z teatru**. Na wczorajszą repetycya „Hamleta“ pospieszyła publiczność bardzo tłumnie i oklaskiwała z zapalem nieporównaną grę naszego gościa p. Kotarbińskiego. Bardzo przywolecie wywiali się z swego zadania pp. Berdski i Wojdałowicz w roli grabarzy, gra p. Grabowieckiego (Laertes) i p. Majdrowicz w roli (Ofelia) wykazała znaczne postępy.

\* **Buro** Hakatystów zaszycza nas w „Pos. Tągelblacie“ odpowiedzią z powodu wiadomości wyjętej z „Gaz. Gnieźnieńskiej“ o gryndere Hakatystów w Pobiedzyskach. Znajdując ono nasze stanowisko „typowym ze względu na zapatrywanie polskie, jako Polacy uznają za „robotę podjudzającą“ toż samo, co reklamują jako „dobre prawo“ dla siebie“. — Nam zaś wydaje się wielce „typową“ obłuda i nieuczciwa taktyka pp. polakożerców, którzy nie zadawajac się ustawami antypolski-mi istniejącymi w całej pełni usiłują unicestwić wszelką naszą działalność na polach zarobkowych i pogłębić przepaść dzielącą klasę rządzącą od rządzonej.

\* **Artysta** malarz p. **Zygmunt Mirton-Michalski**, Wielkopolańczyk, osiedlony od lat kilku w Paryżu, przesłał Towarzystwu Przyjaciół Nauk w darze do Galeryi „Artystów i rzeczy polskich“, większych rozmiarów portret naturalnej wielkości, dzieło sztuki świadczące pochlebnie o zdolnościach i stanowisku artystycznym współzemiańca naszego. Piękny ten portret przedstawiający

dawę w całkowitej postawie, techniką i wykończeniem zwracał na siebie uwagę znawców na Wystawie lwowskiej, a obecnie w Berlinie, rząd go artysta przestał tu do Poznania w hołdzie dla ziemi swojej rodzinnej.

**Herabia Józef Mielżyński** z Iwona darował Galeryi Towarzystwa Przyjaciół Nauk pracę posmiertną znanego i cenionego u nas artysty-malarza Kaplińskiego. Jest to niedokończony portret s. p. Józefa Kraszewskiego.

**W sprawozdaniu** naszym o odczycie p. Kotarbińskiego zakradła się pomyłka przy zestawianiu; ustep drugi następować musi po trzecim.

**„Posener Tageblatt“**, który zdaje się obrał sobie za dewizę słowa: *„Bescheidenheit ist eine Zier, doch weiter kommt man ohne ihr“*, a samopoznaniem nie grzeszy wcale, — rzucił niedawno z emfazą w oczy prasie polskiej niskie obelgi, oczywiście, celem odwrócenia uwagi od własnych brudów i nieczystych machinacji. Odstaniamy je niemal codziennie i dzisiaj znowu jesteśmy zwioleni je napiętnować. Zmniejszając o jakichś tryumfalnych okrzykach i „uragowskich“ z polskiej strony, prawi „Tageblatt“ o „haniebnym“ (sic!) wyniku wyborów wywołując gromko swych ziomków, aby zjadł wyczerpniętą naukę i stawił się, jak jeden mąż na wybory w dniu 26 b. m. Zaprawdę, i my nie mielibyśmy nie przeciwko temu, aby ta nauka nie poszła dla naszych w-półobywateli na marne to jest, ażeby w przyszłości *odepchnęli od siebie owych Judaszów*, co to na każdym polu podjudzają w Księstwie naszym silniejszego na słabszego, ażeby zrozumieli, że ostatni wybór był, jak to już w sobotę zaznaczyliśmy, *tylko odwetem* za zesłoroczne brutalne, nieobywatelskie, parweniuszowskie „vae victis“ p. Kennemanna! — „Posener Tageblatt“ odsłania, nazywając wynik wyborów sobotni „haniebnym“, prawdziwie swe oblicze, zdradza się, jaką dyszy złością i nienawiścią.

**„Pos. Tagebl.“** twierdzi dzisiaj, że artykułów naszych p. t. „Niedostatki w dziedzinie gimnazjów“ podawać nie mógł, ponieważ sens moralny naszych wywodów musiałby być zwalczać, jako „nieprawdziwy i tendencyjny“. — Najwygodniejszy to sposób rejtowania przed prawdą, wolelibyśmy jednak, gdyby „Pos. Tagebl.“ rozpoznało, ile tendencyja artykułów naszych była słuszną i pozostawił czytelnikom swoim. Coprawda, to wypadłoby „Pos. Tagebl.“ zrezygnować wówczas z dalszego fałszowania „opinii publicznej“!

**Na zebraniu** tutejszego niemieckiego Towarzystwa nauk przyrodniczych miał wykład wyższy nauczyciel dr. Thieme na temat: „Nowsze badania nad wprowadzeniem gazów w stan płynny“ Miedzy innymi rozwodził się prelegent bardzo szczegółowo i z wielkim uznaniem nad rezultatami badań profesorów krakowskich Wróblewskiego i Olszewskiego.

**Posiedzenie** Izby handlowej odbędzie się w czwartek dnia 28 b. m. o godz. 4 po południu.

**Zarząd** kolejowy zwałnia od opłaty przewozu drób niesprzedany na wystawie diobu w Bydgoszczy.

**Korzystny interes** pragnie zawrzeć jakiś tutejszy kupiec: ofiaruje on za całą kolumnę francuskich kamieni młynskich, których pewna firma nie chce zwozić z placu wystawy, marek 50, podczas gdy firma żąda — marek 500!

**Testament** s. p. Jacoba, sędziego ze Strzelna brzmi, jak następuje:

a) Tysiąc pięćset marek na rzecz ubogich dzieci pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko-katolickiego parafii strzeleńskiej: odsetki od tego legatu przeznaczam w pierwszej linii na rzecz ochronki, jeżeli takowa w mieście Strzelnie dla ubogich dzieci katolickiego wyznania otwarta zostanie; jeżeli zaś otwarcie takiej ochronki nie nastąpi, na wsparcie takich ubogich dzieci w mieście Strzelnie. Zawiadawca tego legatu ma być kazdorazowy proboszcz katolickiej parafii strzeleńskiej lub zawiadowca tej parafii przez władzę duchowną wyznaczony.

b) Tysiąc pięćset marek Towarzystwu Pomocy Naukowej imienia s. p. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Odsetki tego legatu przeznaczam na wsparcie młodzieńca z miasta Strzelna a w drugiej linii z powiatu strzeleńskiego, poświęcającego się zawodowi przemysłowemu lub kupieckiemu.

c) Moją bibliotekę przeznaczam dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, dla Towarzystwa Przemysłowców w Strzelnie i Sokołów w Strzelnie. Podział tej biblioteki pozostawiam uznaniu egzektorów testamentu, dr. Cieplewicza i mecenasa Kwiecińskiego w Strzelnie.

**Dolsk.** Dnia 18 b. m. spaliła się wielka stodoła zapelniona zbożem w Małachow. Ogień podłożyla zbrodnicza ręka. Lubo dziedzic, p. Budziszewski, powszechnie szanowany obywatel, był zabezpieczonym, zawsze znaczną jeszcze ponieś strać. — W środę zaś, w dzień Ofiarowania N. Maryi Panny, odbyło się tutaj poświęcenie nowego cmentarza (obszaru 3 mórg), położonego tuż przy starym, tak, iż dziś jeden wspólny tworzą cmentarz. Aktu poświęcenia dopełnił czcigodny X proboszcz Jaskulski i to zaraz po wielkim nabożeństwie; dla tego też napływ ludu był bardzo liczny. Uroczysty akt poświęcenia cmentarza rozpoczął się od zapalenia 3 świec na słupie o trzech ramionach. Następnie odmówił X. Proboszcz modły przepisane rytuałem kościelnym przed krzyżem, poświęcił go i zalecił wiernym, aby odmawiali litanię do Wszystkich Świętych, a sam z X. wikaryuszem m. Czerwińskim i organistą odczytał takową po łacinie. Następnie trzy te palące się świece zatknął X. Wikaryusz na krzyżu, a wśród psalmu pokutnego „Misereere mei Deus“ obchodził X. Proboszcz cmentarz i kropił święconą wodą. W krótkiej przemowie przedstawił wreszcie X. Proboszcz znaczenie cmentarza w duchu katolickim; obowiązkiem żyjących parafian jest dbać o porządek, upiększenie i staranne utrzymywanie cmentarza i gorące zaszyść modły za zmarłych. W końcu podziękował mowa wszystkim tym, którzy bezpłatnie udzielili pomocy w urządzeniu nowego cmentarza staropolskiem „Bóg zapłać“.

**Z Wolsztyna** do Błotnik zostanie otwartą z dniem 1 grudnia nowa linia kolejowa.

**Z Złotowa** piszą do „Pielgrzyma“: Przeszłego tygodnia bawił u nas dawniejszy minister oświaty i terazniejszy naczelny prezes Prus Zachodnich p. Gossler. Zwiadał kościoły, dom sierot, rzeźalnię, dom chorych itd., co główniejsze rewidował tutejsze szkoły i to dość szczegółowo. Wypytywał się w każdej klasie o liczbę dzieci podług religii i narodowości. Polskie dzieci wstać musiały, które szczegółowo w języku niemieckim egzaminować kazał i sam egzaminował. Był z ich wyrażenia się w tym języku kontent, pomimo tego miał się wyrazić, iż tak nazwana szkoła ludowa na niego nader polskie wrażenie zrobiła.

**W piątek** w nocy pożegnała się z tym światem po długoletniej i ciężkiej chorobie Stanisława z Miodowiczów Palińska, żona powszechnie szanowanego nauczyciela pana Palińskiego z Bydgoszczy.

**Co to znaczy?** Obecnie odbywają się wszędzie wybory do Izby rolniczych i wszędzie zwyciężają kandydaci

niemieccy: takstało się w Wyrzysku, tak samo w Inowrocławiu. Gdzie tu pilnowanie zasady równouprawnienia?

**W Lesznie** odbyło się w ubiegły piątek w hotelu Nitschego zebranie miejscowej spółki H. K. Te.

**Z Międzyrzeckiego** i Babimojskiego donoszą, że obieżył się wracając tłumnie na zimowe

**Pod patronatem** X. dr. Ruchniewicza zawiązało się w Pelplinie Towarzystwo organistów z diecezji chełmińskiej.

**Izba karna** w Lesznie skazała pewnego urzędnika gospodarczego i dzierżawcę dóbr rycerskich za pobicie robotników na 6 miesięcy więzienia odnośnie 50 m. kary.

**W Eiblagu** zaprowadzono tramwaje elektryczne.

**W koronowskim** więzieniu otruł się właściciel H. z Solna.

**Głównego** oskarżonego w smutnej pamięci sprawie sztumskiej skazała izba karna w Sztumie na dodatkową karę 4 tygodni cichotniau.

**Berlin.** Ciekawą „premię“ mieliśmy w tych dniach w teatrze przyrodniczym Uranii. Prezentował się tam z pantlegraf afem własnego pomysłu monsignora papieżki i beneficyat katedry monachijskiej, X. Cerebotoni, cieszący się jako fizyk i przyrodnik szerokim i zasłużonym rozgłosem.

Pantlegraf jego jest to aparat, służący do przenoszenia drogą telegraficzną z jednego miejsca na drugie, pisma, obrazów itd. Istota jego polega w przeciwieństwie do innych aparatów tego rodzaju Anglika Bakevolla i Włocha Catelliego, nie na wyzyskaniu skutków elektrotechnicznych, lecz jedynie motorycznych prądu elektrycznego.

Aparat składa się z lewarów, na krzyż położonych na sobie, poruszanych w kierunkach pionowym, poziomym lub skośnym, kreślących pewne znaki. Na stacyi kresowej aparat takie same znaki kreśli, składając także pismo lub wzurunek, jak na stacyi początkowej.

Reprodukcyje, okazywane przez uczonego wynalazcę, odznaczały się prawie fotograficznym podobieństwem do oryginału. Publiczność, licznie zebrana, z wielkim zajęciem słuchała objaśnień o istocie wynalazku Cerebotoni wyrażał się bardzo biegłą niemiezczyzną z lekkim akcentem włoskim.

Krytyka naukowa o nowym tym wynalazku wyraża się z wielkim uznaniem, rojąc mu szerokie zastosowanie w praktyce, choćby dla tego, że odznacza się wielką prostotą konstrukcyi i nie przedstawia żadnych trudności przy użyciu.

**„Deutsch Soziale Blaetter“**, organ antysemitów niemieckich, zamieściły niedawno zjadliwy artykuł przeciwko Polakom, osnuty na tle broszurki wydanej przez szowinistyczny „Alld. Verband“. Autor artykułu zaznacza, że Niemcy nie mają odwagi rozpoczynać procedury jakiego na własną rękę, ale nie czasem ze względu na Polaków, ale z obawy przed żydami. „Z Polakami daliśmy sobie jeszcze radę, tak mawiają, gdyby tylko żydów nie było. Autor radzi w końcu wykupić wszystkich Polaków i zmusić „tych nie wiernych poddanych“ do wywierzania za granicę państwa, — ale ten sam system radzi zastosować i co do żydów.

Artykuł ten radzi — nadmieniam „Dzien. Kuj.“, przeczytać wszystkim czytelnikom „Postępu“ poznańskiego, który tak uwielbia antysemitów niemieckich a najgłośniejsze swe argumenta przeciwko żydom czerpie właśnie z tych „Deutsch Soziale Blaetter“, które taki „piękny“ artykuł zamieściły. My Polacy z niemieckim antysemityzmem nie możemy mieć nic wspólnego, gdyż tkwi on zanadto w szowinizmie niemieckim.

**250 rocznica** zakończenia „rozmowy przyjacielskiej w Toruniu“ przypadła w piątek 22 listopada, bo w tym dniu odbyło się ostatnie publiczne posiedzenie. Blisko trzy miesiące trwało „Colloquium charitativum“, a przyszło do skutku staraniem króla polskiego Władysława IV i nawróconego z protestantyzmu na katolicyzm zakonnik Nigrinus. Miało na celu połączenie protestantów z Kościołem katolickim, ale do tego nie przyszło głównie tego, że protestanci, luteranie i kalwinisci nie mogli się ze sobą pogodzić. W każdym razie był zamiar króla Władysława IV bardzo wznośny. Chciał on dokonać tego względem protestantów, co ojciec jego, król Zygmunt III. 50 lat przedtym przez Unię brzeską zamierzał względem schizmatyków. („Pielgrzym“).

**Z Prus** Znany powszechnie pomiędzy nami Landbank (kapitał zakładowy wynosi 5 milionów marek) zakupił 7 folwarków w powiecie brodnickim w Prusach zachodnich, z majątku po zmarłym Ernście Kriegerze z Karbowa. Obszar zakupionej ziemi wynosi 3,500 ha., czyli 14 tysięcy mórg magdeburjskich. Lasu jst na tem i to w wielkiej części wysokopiennego, 5 tysięcy mórg. Cena kupna 1,400,000 marek.

Zmarły Krieger wziął po ojen wolne sołectwo (Freischulerrei) Karbowa, które zaakraglił i powiększył dokupionemi gruntami włościańskimi, a wygrawszy proces o las z miastem Brodnica, przez pozyskanie tegoż stał się odrazu bogatym człowiekiem i skupił blisko 32 tysięcy mórg ziemi w brodnickim, lubawskim i chełmińskim powiecie.

Nabytek tak znacznego obszaru ziemi w tym powiecie przez Landbank, wpłynie wiele na stosunki własności ziemskiej, zwłaszcza, że się to stało w sąsiedztwie dóbr, któremi rządowna komisya kolonizacyjna w Poznaniu gospodaruje.

Powolicie, że podam kilka dat statystycznych, ułatwiających zrozumienie rzeczy.

Powiat brodnicki (w pierwotnych swoich granicach pruskich) ma 134,000 hektarów ziemi. Ludność w trzech czwartych polska. Większych i średnich majątków ziemskich jest 122, obszar ich wynosi 67,873 ha.

Z tego posiada skarb i kościoły 20319,75 ha., w rękach prywatnych zaś jest 4756,89 ha. Według na rodowości mają Niemcy 34102,97 ha., Polacy zaś tylko 14870,01 ha.

Na kolonizacyę zakupila rządowa komisya 5 wsi z obszarem 5234,88 ha, Landbank zaś 3500 ha., a więc razem 8734,88 ha. Bank ziemski kolonizuje tam 2645,21 ha. W ręku rodzin polskich jest obecnie 25 majątków z obszarem 12224,80 ha.

Jak trudna w takim położeniu walka o byt, wykazywać byłoby zbyt szczerze.

**Charakterystyczny głos.** „Gazeta Opolska“ wystąpiła przeciwko gospodarzowi Bogoniowi z tego powodu, iż tenże przy ostatnich wyborach do sejmiku głosił za bar. Huene. Pan Bogon odpowiada „Gazecie Opolskiej“ w „Neiss. Ztg.“, stwierdzając, że nie ulegając niczyjemu wpływowi, oddał głos swój na bar. Huenego z najgłębszego przekonania, że względu na zasługi bar. Huenego około chłopów polozone. Pan Bogon tak pisze dalej: „My Gónoślacyz polskiego języka mamy bez wątpienia słuszne skargi, sądzę atoli, że w bar. Huenem, który już tak często występował w obronie naszego języka ojczystego, mamy dostateczną reprezentacyę. A zresztą muszę się przy-

znać, że jeżeli się cokolwiek zajmuję polityką, to czynię to li tylko w interesie uciśnionego rolnictwa a więc tylko materyalne interesa leżą mi na sercu; wszystko inne pozostawiam panom, którzy są do tego powołani. Powiadam sobie tylko jako ojciec rodziny i poddany niemiecki: Moim obowiązkiem jest, aby moje dzieci nauczyły się dobrze po niemiecku. Tę sposobność mają one w szkole; życzeniem mojem tylko jest, aby moje dzieci równoleżniczy nauczyły się w szkole czytać i pisać po polsku. Jeżeli to będą umiały, natenczas, jakikolwiek los im przeznaczony, i gdzie można ich użyć wszędzie... Zauważę choć jeszcze to, że artykuł chybił całkiem celem, ponieważ odpowiedzią na niego były wybory w Frydladzie. Twierdząc, że gdyby ta korespondencya nie była się pojawiła, to przeciwny kandydat byłby pozyskał niejedyn głos więcej, a niejedyn wyborca Huenego byłby pozostał w domu... Ubolewam raz jeszcze nad autorem tego listu i jego towarzyszami, że walczą taką bronią przeciw swoim równym, ponieważ to z pewnością nie przyczyni się do zdobycia jedności wśród nas i pozyskania nas dla ich idei.“

**Ta część** diecezji wrocławskiej, która należy do Prus, liczyła w 1870 roku 1342 duchownych, teraz natomiast ma ich tylko 1087. Są to skutki „kulturkämpfu“. W roku 1870 przypadał w przecięciu 1 Xiądz katolicki na 1280 dusz, dzisiaj zaś, gdy liczba wiernych wynosiła się do dwóch i czterech miliona, powinno być na Ślązku pruskim w stosunku do 1870 roku 1809 Xięży, czyli 462 więcej. Corocznie wysięcają we Wrocławiu około 60 Xięży. Są przeto widoki, że ich z czasem znacznie przybędzie.

**Z powodu** wielkiego zainteresowania, jakie dla stolicy monarchii austriackiej wywołały ostatnie wypadki wiedeńskie, rozpoczęła katolicka „Niwa“ warszawska szereg sylwetek wiedeńskich korespondentów do pism polskich. Na pierwszy ogień wysuwa autor tych sylwetek, podpisujący się ogólnikowym mianem „Wiedeńczyk“, p. Eugeniusza Puffke-Lipnickiego, którego portret zajmie nieawdnie uwagę czytelników naszych, którzy wiedzą, że p. Puffke od lat 20 przeszło zasila znakomitymi korespondencyami swemi „Kuryera Poznańskiego“. Oto, co pisze „Wiedeńczyk“:

„Czołem, mości panowie! Macie bowiem przed sobą publicystę miary niecodziennę, człowieka dużych zdolności, wielkiego wykształcenia, przekoła silnie wyrobionych, charakteru niezależnego.“

P. Puffke-Lipnicki jest rodem z W. Ks. Poznańskiego, dzisiaj liczy ponad czterdziestkę, jest dziennikarzem europejskim w całym tego słowa znaczeniu, gdyż z równą łatwością pisuje po polsku, po niemiecku i po francuzku.

W tym ostatnim języku oddawna zasila jako bardzo czynny współpracownik głównie katolickie i umiarkowane gazety belgijskie, gdzie go cenią nie tylko jako dobrego korespondenta bieżących spraw politycznych, ale i jako znawcę zagadnień ekonomicznych, znanęc polityka, który wysłane z książek teoryje sprawdzał dotychczas na faktach rzeczywistych.

A sposobności do takiego sprawdzania, do wyciągania obserwacyi z życia, do porównywania jednych stosunków z drugimi p. Puffke-Lipnickiemu nie brakowało już to podczas gruntownych podróży po całej niemal Europie, już podczas tego dosyć długiego okresu lat, kiedy do roku 1890, jeżeli się nie mylimy, sprawował nie tylko godność, lecz i obowiązki naczelnego redaktora „Politik“ w Pradze Czeskiej, a więc w stolicy jednego z najbardziej przemysłowych krajów europejskich

Dziennik „Politik“ wydawany po niemiecku, założyli Czesi gwoli obronie swoich interesów w obec świata germańskiego. Jest to więc organ na wskroś czeski, pilnie też notujący wszystko, co się do spraw słowiańskich odnosi. I jeżeli ten organ zdobył sobie w Austrii dużą poczytność, jeżeli cieszy się owa „Politik“ powagą w centrach politycznego życia europejskiego; jeżeli jest istotnie pismem ze stanowiska czysto już dziennikarskiego pierwszorzędem — to nie miała w tem zasługa talentu, pracy i zabiegów p. Puffke-Lipnickiego.

Postawił on dziennik, jak to mówią, na nogi, a podpisując go jako redaktor, i swoje zdolności kierownicze z pod korea wydobył. U nas mniej znany — bo korespondenci prawie nigdy nie podpisują swoich artykułów pełnem imieniem i nazwiskiem — używa za to w Europie środkowej i zachodniej rozgłosu pierwszorzędny dziennikarza.

A jednak ceni on wyżej zasady, aniżeli stanowisko. Gdy bowiem skutkiem zwycięstw Młodozczechów mandaty do sejmiku i do parlamentu przeszły do rąk radykalistów; gdy zachowawcze stronnictwo staroczeskie zczęścią się usunęło z widowni politycznej, zczęścią zbliżyło się ku radykalistom; gdy więc i akcyonaryusze „Politik“ chcą — wedle swego mniemania — ratować poczytność dziennika, żądali od niego, — by ton dziennika stał się ostrzejszym, p. Puffke-Lipnicki wolał opuścić wygodny i dostatni fotel redakcyjny, aniżeli się sprzezwierzyć swemu programowi zachowawczemu i swoim pojęciem o metodzie dziennikarskiej. Jako zachowawca bowiem jest on zwolennikiem metody odprężnej, ale nie zaprzępnij wobec liberalnych i socjalistycznych zapędów Nawet program chrześcijańsko społeczny i antysemityzm z racyi swej metody nie wyzyskuje, lecz atakuje, nie znajdując w jego oczach łaski. Błąd to niezawodnie ze strony p. Puffke-Lipnickiego, ale błąd temperamentu, błąd wynikający ze zbyt optymistycznego zapatrywania się na naturę ludzką, błąd przypuszczający, że przeciwnicy chrześcijaństwa i klas istotnie produkcyjnych rządzą się zawsze dobrą wiarą, oraz szlachetnością, czemu, jak wiadomo, fakta całkowicie przeczą. Tę więc niechęć ku antysemityzmowi, a raczej ku antysemitom p. Puffke Lipnicki daje teraz wyraz w swych korespondencyach, lecz zawsze w sposób ogólny, przedmiotowy, nie zjadliwy, nie pierwotny, nie ulicznikowski.

Takiego przeciwnika można zwalczać; można mu wykazywać, iż błądzi; można żałować, iż zbyt wielkim jest krótkowidzem społecznym, czy politycznym, ale zawsze trzeba szanować za dobrą wiarę, która go ożywia. Informacye ma on pewne, bo utrzymuje stosunki ze sferami urzędowymi; w rzucaniu podejrzeń i oszczerstw się nie bawi; faktów nie przekręca, a że je inaczej widzi, w innym, aniżeli my, oświetleniu, toć na to wytłomaczenie takie, że jak niema na świecie dwóch liści, ściśle do siebie pod każdym względem i w każdym szczegółu podobnych, tak też niema i dwóch umysłów człowieczych, którym by świat zewnętrzny i sprawy ludzkie zupełnie, ale to zupełnie tak samo się przedstawiały.

**Mierzwiński.** Z Paryża dochodzi wiadomość, iż Mierzwiński dał się słyszeć w stolicy Francyi. — Głos znakomitego tego artysty wprawil w podziw całe audytoryum. Niewątpliwie Mierzwiński wkrótce da się słyszeć na scenie.

**Slub.** Dr. Witold L e w i c k i, znany publicysta

i posel do Rady państwa, wstąpił w związku małżeńskie z panną Pauliną Krzykowską, pianistką z Warszawy. Obrzęd zaślubin odbył się w Wiedniu w sobotę i pobogostawionym został przez J. Em. X. Arcybiskupa Agliardięgo, nuncyusa apostolskiego przy dworze austriackim, w kaplicy nuncyatury.

**W Foxholes,** willi swojej w Christchurch, pod Bornemouth (Hampshire), umarł przed paru dniami Henryk Reeve C. B., naczelny kierownik „Edinburgh Review“, były sekretarz najwyższego trybunału królów w sprawach kolonialnych w wieku lat 82.

Był on serdecznym przyjacielem Zygmunta Krasinskiego z czasów genezewskiego pobytu poety (w latach 1829 do 31), najbliższym myśli jego powiernikiem i życia towarzyszem. Młodszy o rok od Krasinskiego przybył do Genewy rok przed nim na studia i za życzeniem ojca, lekarza, który umierając, prosił pana Reeve, aby syna, wziętego 15-letniego chłopca, wychowywała w górskiej okolicy szwajcarskiej. Pani Reeve przybyła do Genewy z Henrykiem 1828 r. Przyjaźń, zawarta w Genewie, trwała długo, bo była przyjaźnią serc wiernych i myśli nie miernych. Henryk Reeve wnosil w nią umysł jasny, bystry i to angielskie stałe usposobienie, które przy fantazyach romantycznej doby, nie traciło miary ni spokoju i tym spokojem i radą dobrą wspierało zbyt nieraz przynębnione myśli towarzysza. Obadwaj schodzili się zapałem i rozumieli słowem; obadwaj pisali pod wpływem Moore, Byrona, Walter-Skotta, ale Reeve Krasinskiego przekonywał, Krasinski porywał Reeve'a. Anglik długo jeszcze po powrocie do kraju czuł i myślał pod silnym wpływem poety, a korespondencya przyjaciół, ciągnąca się przez długie lata, bardzo obfita w czasie powstawania takich arcydzieł, jak *Nieboska komedya* i *Irydion*, świadczy jakie zaufanie, miłość i poważanie miał nawzajem Krasinski dla Reeve'a.

Ze wszystkich przyjaciół młodości poety, prócz Danilewicza, może nikt go lepiej nie pojmował, jak Anglik, towarzysz lat, w których rozdziły się pomysły najpotężniejszej i najmielszej poezyi. Korespondencyę z polskim swym przyjacielem starannie przechował i darował ją na prośbę Ordynata hr. Adama Krasinskiego temuż do zbiorów rodzinnych w roku 1893, a oddając te listy, powtarzał, że w nich wspomnieli drogie i silne, w-pomnienie na życie całe posiadają.

**Originalny samobójca.** Niejaki F., kupiec w Woczechach, odebrał sobie życie w sposób następujący: Wszedł w piec i we wnętrzu jego zastrzelił się. Samobójca zostawił kartkę tej treści: „Żyłem grzesznie, zmarłem śmieśnie.“

**Ludność** miasta Chicago. Dziennik „Evening Journal“ od niejakiego czasu zajął się narodowosciami w Chicago i na własny koszt wysłał ludzi do obliczenia ludności według narodowości. Naliczono: (w tysiącach) Niemców 400, Amerykanów 325, Irlandczyków 750, Polaków 125, Szwedów 85 do 100, Czechów 75, Norwegów 65, Anglo-Kanadyjczyków 55, Anglików 45, Rosyjskich żydów 40, Szołtów 40, Duńczyków 35, Niemieckich żydów 30, Włochów 30, Nęgrów 30, Francuzkich Kanadyjczyków 20, Holendrów 20, Francuzów 8 do 10, Walijczyków 8 do 10, Szwajcarów 6, Austriaków i Węgrów 5, Belgijczyków 3, Greków 2, Chinczyków 1 1/2, Hiszpanów 1, Portugalczyków, Arabów, Japończyków, Turków, Asyryjczyków, Rumunów, Armieńczyków, Meksykańczyków, Indyan, Kubańczyków, Południowo-Amerykanów i Persów 3. — Razem 1,707,500 do 1,726,500.

**Kalendarz** Jutro we wtorek dnia 26 listopada św. Grzegorza Cudotwórcy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 3 minut 52.

**Z Poniedzia**, 22 listopada. „Dnia wczorajszego odbyło się u nas poświęcenie kaplicy Sióstr Miłosierdzia przez Przew. X. Radcę i Dziek L. Drwęskiego prob. z Pawłowic w otoczeniu licznego zastępu kapłanów tak miejscowych, jak zamiejscowych, i przy współudziale licznie zebranych parafian, oraz p. Mycielskiej z synem z Wydaw i Niegolewskiej z Poznania. Po ukończonych wedle rytuału wzniosłych kościelnych obrzędach rozpoczęła się uroczysta msza św., wśród której słyszeliśmy po raz pierwszy od niepamiętnych lat prawdziwie po mistrzowski przez Sióstrę z Gostynia i dwie panienki wykonany śpiew, który na obecnych niezwykle wywierał wrażenie. Na zakończenie odpiewano „Te Deum“, poczem Siostro Corvinus, przełożona nowego domu, oprowadziła gości po klasztorze.

Cieszymy się z całego serca, iż wspaniałomyślny fundator naszego domu chorych, X. Proboszcz dr. Respałek, także pamiętał o domu Bożym, gdzie nie tylko chorzy i Siostry, lecz i parafianie, szczególnie w niedzielę i święta, korzystając będą mogli z nabożeństw. Nasz kościół parafialny bowiem, dawniej znacznie większy przy mniejszej liczbie dusz obecnie tak mało odpowiada rzeczywistym potrzebom, iż wielu parafian zmuszonych jest, albo do okolicznych uczęszczać kościołów, albo się ograniczać na najniezbędniejszych praktykach religijnych z wielkim dla duszy uszczerbkiem.“

### Telegram giełdowy.

Berlin, 25 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	25	23	23
Pszeniła stała.	142 25	143	98 80	98 90
na grudzień.	142 25	143	105 10	105
na maj.	145 75	146 75	103 90	103 90
Zyto stałe.	116 75	117 50	101 25	101 10
na grudzień.	122 75	123	100 60	100 70
na maj.	122 75	123	105	105 19
01ę rzep. słabej.	46 60	46	102 40	102 40
na gru ziem.	46 60	46	100 50	100 20
na maj.	46 30	45 9	101 25	101 25
Okowita słabo.	38 20	38 30	169 30	169 30
skportowa.	37 50	37 80	99 20	99 30
na listopad.	37 50	37 80	20 2	20 25
na grudzień.	37 30	37 80	103 2	103 20
na styzeń.	—	—	101 80	101 90
na maj.	38 10	38	98 20	98 50
na czerwiec.	38 40	38	231	230 30
spoyzwicza.	52 80	52 80	42 30	41 60
Owies	119	119 75	209 50	209 10
na październik.	—	—	—	—
Wyprzedziano:	000	000	Usposobienie:	—
żyta wepłi.	80,000	30,000	słabe.	—
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	—	—
spoz.	0,000	0,000	—	—

Szczecin, 25 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	25	Okowita niem.	23	25
Pszeniła stała.	142 50	142 50	w miejsen eksp.	32	32 90
na listopad-grud.	146	146 50	na grudzień.	—	—
na kwiec.-maj.	—	—	na maj.	—	—
Zyto stałe.	117 50	117 75	Petroleum	11 60	11 60
na listopad-grud.	122 50	122 50	w miejsen	—	—
na kwiec.-maj.	—	—	—	—	—
01ę rzep. słabo.	46 50	46 25	—	—	—
na listo.-grud.	46 50	46 25	—	—	—
na kwiec.-maj.	46 50	46 25	—	—	—

ODEZWA.

P. T. Skutkiem nieszczęśliwej, od dłuższego już czasu, doli naszego kraju i — ztąd głównie pochodzących, złych w nim stosunków dla ogółu ludności, jest nas — jego cór i synów — wiele, bardzo wiele na obczyźnie. Żyjąc w jakimkolwiek kraju cudzym, nie powinniśmy jednak, tak my, jak i dzieci nasze, stawać się dla swego obcym i straconym. Wobec Boga i społeczeństwa naszego — mamy najświętszy obowiązek, gdziekolwiek jesteśmy, utrzymać naszą religią i narodowość w nas samych i u naszego potomstwa, a dokonać tego można, jeżeli się prawdziwie myśli i czuje tak, jak Pan Bóg przykazał.

Jeśli potomstwo nasze straci swą narodowość, to w następstwie tego najłatwiej utraci i swą religią.

Abymy dzieci nasze na obczyźnie wzrastające, wychować i utrzymać w naszej wierze i narodowości, musimy dbać o polską dla nich naukę, przedewszystkiem religii oraz czytania i pisania. O ile zaś kto z nas może i ma sposobność, powinien chętnie na tę naukę ofiarę dawać.

Ogół towarzystw polskich w Berlinie i jego najbliższej okolicy, które mają swymi ustawami wskazane czowanie nad moralnością swych członków i ich rodzin oraz zachowaniem narodowości, utworzył przed 4 laty komisję, szczególnie tą nauką się opiekującą. O działaniu tej komisji mówi obszernie sprawozdanie jej za rok ubiegły. Działanie to widocznie się rozwija, a potrzeba jest aby rozwinęło się o wiele jeszcze więcej, do czego niezbędne są oczywiście coraz większe fundusze.

Dla jokożyszego więc przysporzenia funduszy, urządzony tu zostanie, w grudniu b. r.

Bazar Gwiazdkowy

na naukę polską dzieci polskich którym, z dochodu z tego Bazaru, sprawiona także będzie na Boże Narodzenie skromna „Gwiazdka“.

Bazar ten urządzony zostanie w wzór szesnastoletniego, z jakiego pomyślny wynik wykazuje sprawozdanie komisji. Abyż zaś ten pomyślny mógł wypaść, przeprowadzony zostanie pod opieką odpowiedzialnego protektora.

Z natury rzeczy wynika, że Bazar ten dla kupców, przemysłowców i wszelkich producentów, którzy przysięgają do tego okazy przedmiotów posiadanych na sprzedaż, będzie pewnego rodzaju wystawą.

W imieniu powierzonej nam sprawy, prosimy niniejszym uprzejmie o łaskawą ofiarowanie na ten Bazar przynajmniej jednego przedmiotu, choćby najmniejszej wartości, albo pewnej choć drobnej kwoty pieniężnej. Prosimy również o zachęcenie swoich znajomych do podobnego poparcia tej sprawy. Przy ofiarowaniu przedmiotu właściciel jest zaproponować cenę, za jaką ma być w Bazarze sprzedany, aby służyło to za podstawę do oznaczenia takiej ceny. Ceny w tym będą umiarkowane, ażeby tem pewniej wszystko rozprzedane zostało.

Mamy przekonanie, że przy prawdziwej dobrej woli poparcia ważnej sprawy nauki, pomagającej do narodowo-religijnego wychowania dzieci polskich na obczyźnie, a zwłaszcza potrzebujących opieki ze strony ogółu naszego społeczeństwa — nie będzie nikomu trudno poparcia tego udzielić. Tuszymy więc sobie, że ofiarność obywatelska, która w roku zeszłym nas nie zawiodła, tym razem jeszcze hojniej dopisze. Datki pieniężne, oraz nie-ulegające łatwo zepsuciu gotowe już podarki w przedmiotach, najpraktyczniej jest wysłać zaraz po otrzymaniu niniejszego zaproszenia, aby sprawa tem przedstawiona nie poszła — z biegiem czasu — w mimowolne zapomnienie, a to nie powodowało nas do przypominania się powtórnie. Wszystkie zaś przedmioty potrzebujemy mieć tu do 1-go grudnia r. b. Do tej też pory upraszamy wszelkie nadesłać. Pieniądze prosimy wysłać do prezesa Komisji, adresując: A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32, przedmioty zaś do prezesa „Berlińskiego Komitetu polskich stowarzyszeń“, dając adres: Władysław Berkan, Berlin, Kochstr. 16/17.

Pokwitowanie odbioru wszelkich darów nastąpi w ten sposób, jak ofiarowanych w roku zeszłym, w przyszłym publicznie naszym sprawozdaniu.

W Berlinie, dnia 26 czerwca 1895.

W imieniu protektora: W imieniu komisji: X. Wawrzyniak. A Czarnowski.

Miss Diana Vaughan.

I.

(Kartka z dziejów współczesnego wolnomularstwa.)

Nie przemienić było jeszcze głębokie wrażenie, spowodowane książką prof. Margiotta o Lemmim, gdy rozeszła się wieść najpierw, że słynna, a czytelnikom dzieła Margiotta dobrze znana miss Diana Vaughan zerwała ostatecznie z wolnomularstwem, następnie, że przechodzi na katolicyzm. A fakt ten ostatni szczególnie musiał być niepośledniego znaczenia, skoro rzymskie Towarzystwo popierania interesów katolickich pospieszyło natychmiast z urządzeniem w kościele al Gesu solennego nabożeństwa trzydniowego, a gazety katolickie lub mieniące się takimi, nie omieszczały zamieścić dłuższych lub krótszych artykułów, zwiastujących z nieutajoną radością pomyślną tę nowinę.

I nie dziw, zdaleka, o i z bardzo daleka, zawracała miss Vaughan, by przyjąć aż na łono Kościoła, a nawrócenie się jej tem większe musiało nabrać rozgłosu, że będąc jedną z najwyższych mistrzyń wolnomularstwa, była ona jego nie tylko chluba, ale zarazem i najgorliwszą rozkrzewicielką.

Niezwykajna bowiem to postać, owa piękna, dystygnowana, arcybogata i młoda jeszcze pani, którą wysokie przymioty serca i charakteru, jak niemiędrze rzadkie zdolności, wyróżniły z pośród wielu współczesnych niewiast. Niestety, obłąkana przez koryfeuszów wolnomularstwa, nie tylko ugrzęzła w niem duszą i ciałem, ale i tak dalece zatraciła równowagę etyczną, że stała się zwolenniczką Lucyferjanizmu.

Oto kilka charakterystycznych szczegółów z jej życia.

Miss Diana Vaughan urodziła się 24 lutego 1864 roku w Stanach Zjednoczonych, niedaleko miasta Louisville (Kentucky). Ojciec jej, obecnie zmarły, piastował wysoki urząd w Palladyzmie lucyferjańskim. Nic dziwnego tedy, że dając córce swego bardzo staranną edukację, wychował ją jednak w fanatycznej czci dla Lucyfera, w nienawiści dla Adona —

Boga chrześcijańskiego. Jak z późniejszych pism miss Vaughan widać, młode dziewczę przejęło się głęboko i żarliwie tą nauką. Jedną myśl zdawała się tylko nią wtedy kierować: Adona! jest sprawcą i źródłem wszelkiego zła na ziemi — Lucyfer wszelkiego dobrego; służyć mu tedy rozszerzać cześć jego, musiało być najszczęśliwszym zadaniem życia.

Nauka ta, przyjmująca istnienie dwóch Bogów, Boga dobrego i Boga złego, zresztą nie nowa. Znali ją starożytni, później, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wyznawali ją Gnostycy i Manichejczycy. Od nich, przechodząc przez przeróżne sekty, do których i ów sławny zakry Templaryszów — ozogrobców — pod koniec jego istnienia — zaliczyć wypada, przetrwała aż do naszych czasów, by w pełnym swym rozwoju ujawnić się we wyższym wolnomularstwie.

Słusznym jest jednak zaznaczyć, że chociaż między Gnostykami i Manichejczykami z dzisiejszym wyższym wolnomularstwem ogromne zachodzi podobieństwo, i to nie tylko w teoriach przez nich wyznawanych, ale i w ich rytuałach, to przecie różnią się oni między sobą pod jednym, stanowczym względem. Pierwsi nie myśleli nigdy otaczać Lucyfera aureolą świętości i uważać go za źródło wszystkiego dobrego. Ubóstwiali go wprawdzie, było nawet wśród nich wielu, którzy mu cześć oddawali, ale zawsze tylko jako sprawcy złego, przeciwnika Adona! — Boga dobrego, Boga chrześcijańskiego. Wolnomularstwo dzisiejsze dopiero pojęcie o Lucyferze zmieniło, a uznając go za pierwiastek dobrego, wprowadziło kult szatański na modłę czci naszego Boga, kult zjejący nienawiścią ku Adona! i Kościołowi, co do zewnętrznej strony z rytuału katolickiego zapożyczony. Cześć taką — straszno powiedzieć — oddaje dziś Lucyferowi tysiące i tysiące ludzi. W niższym stopniu swego rozwoju znajduje się rozpowszechniona we wszystkich niemal „Orientach“ i „Ritach“ masonskich: w szkockim, francuskim, Arce królewskiej, Mirażu itd., w wyższym już stopniu rozkwita wśród t. zw. Old Fellows, licznych zarówno w Europie, jak w Ameryce, którzy tak samo, jak kilka innych sekt masonskich, szczerą się, iż szatan jest ich bogiem. W pełnym wreszcie swym rozwoju znajdujemy ją u R-teorgistów i Palladystów, w których rękach de facto spoczywa kierownictwo całego wolnomularstwa.

Do tego Kościoła, posiadającego własną biblię „Apadno“ (według podania masonskiego objawioną przez szatana), własną mszą i 7 sakramentów, własne modlitwy i ceremonie: posiadającego od r. 1870 swego papieża (Souverain Pontif), swe kolegium kardynałskie (Collège sérénissime des Maçons Emérites), swych biskupów (Mages élus), swój kler (Fiers kadosch palladiens), swe świątynie wreszcie, zwane trójkątami (triangles), wprowadzoną została przez własnego ojca miss D. Vaughan dnia 18 października 1884 r.

Znajdowała ona naturalnie w kościele tym ludzi, podziwiających jej przekonania i uczucia, a pierwszą zeknieć się jej z nowymi braćmi i siostrami miało zdwoić jeszcze fanatyczną żarliwość młodzieńców, a dziwnie uroczej dziewczyny i rozbudzić w niej żywszą tylko chęć i zapal do szerszego działania. Nie dziw tedy, że odrzucała ona niezmierne popularyną w trójkątach — do czego i h-jości jej zresztą nie miało się przyczyniać i że została ulubienicą braci i siostr, którzy przytem opowiadali, iż byli świadkami wizji i niezwykłych łask, udzielany h szczerze przez Lucyfera młodej adeptce. W krótkich też od tępach czasu udzieliło miss Dyanie, i to z wielką uroczystością, obu najwyższych stopni, które Palladyści ko-bietom udzielać zwykli. Pri konferowaniu jednak owych stopni zaszy dwa wypadki, które, dając jaszkrawe świadectwo o popularności i wzięciu młodej dziewczyny u łóż, stwierdzały niezwykłą szlachetność i niepodległość nieustraszoną jej charakteru.

Oto przy udzieleniu pierwszego z tych stopni odmówiła miss Vaughan poddać się bezwstydną „p-bie nie czystą“, chcąc pozostać — jak sama mówiła — czystą dla jednego z wyższych duchów ognia, Asmodea, który na jednym z posęden łóż oświadczył miał, że jest jej szczególniejszym opiekunem. Pomimo tej odmowy, na prośbę ojca udało się dla córki otrzymać dyspensę; stopnia jej udzielono. Te same dowody niezłomnej siły charakteru złożyła przy udzieleniu jej najwyższego stopnia żeńskiego: „Maitresse templère.“

Rytuał palladystryczny wymaga, by kandydatka do tego stopnia, przed nadaniem jego, przebiła sztyletem konsekrowaną przez katolików Hostyą. Odmowa pociągała za sobą karę śmierci, a miss Vaughan jednak i na tę próbę się nie zgodziła, nie z poznanowania zresztą, czy czci dla Hosty, ale, jak sama wyznaje, tylko dla tego, że wydawało się jej śmiesznym sztyletować kawałek chleba. Odmowa nie pociągnęła i tym razem żadnych złych skutków, przeciwnie, Albert Pike, papież masonski, którego miss Vaughan była wielką ulubienicą, rozkazał tej samej wielkiej mistrzyni, która miss Vaughan przyjął nie chciała, udzielić jej stopnia, z pominieniem przepisanej próby. Działo się to 15 września 1889 r.

Odtąd zaszczyty i tytuły spadają na młodzieńską wielką mistrzynię jeden po drugim. Uwi-lobiana przez współzawalców, wpływ jej na nich coraz bardziej wzrasta; posiada ona przytem nieograniczone zaufanie starego Pike, który powierza jej najtajniejsze i najtrudniejsze misje.

Imię jej staje się znanem i głośnem nie tylko w Palladyzmie, ale w całym wolnomularstwie, bo przecież Palladyści niższych stopni piastują najwyższe urzędy w lożach i „Orientach“ innych „Rytów“. I tak sława i znaczenie miss Vaughan zdawały się dochodzić kulminacyjnego punktu, gdy 2 kwietnia 1892 r. umarł w Charlestonie Albert Pike.

„Szczęście w zakątku.“

Tytuł powyższy nosi najnowsza sztuka Sudermanna, wystawiona w tych dniach w Burgu wiedeńskim.

Sztuka „Szczęście w zakątku“, według zdania Sudermanna, to umiejętność przywiązania się do duszy ukochanej, usunięcia się od gwaru światowego, ciche spełnianie swoich obowiązków, zupełna rezygnacja,

spokojne oczekiwanie w ciągu całego dnia wieczoru i nocy. Umiejętność ta, to szczęście dla człowieka zgnębionego w zaraniu życia przeciwnościami, skołatanego walką.

Młode lata głównego bohatera w sztuce Sudermanna nie były ukwiecone różami. Wychowanie zdo-bywało o własnych siłach, z ciężkim trudem; będąc już prawie u celu nie zdał egzaminów ostatecznych, nie stracił jednak energii, na nowo rozpoczął pracę i powetował poniesione straty; przeszedłszy drogę męczenną, jaką jest nauczycielstwo prywatne, został rektorem szkoły w jednym z najodleglejszych kątów prowincjonalnych, gdzie obok kształcenia dzieci można się zajęć gospodarstwem i pszczelnictwem, nie mając przed sobą szerszych widnokręgów.

Straciwszy żonę, wstąpił w powtórne związki z młodą dziewczyną, która zostając jego żoną, została zarazem matką jego trojga dzieci. Nie było to spełnieniem jej marzeń, ale była względnie szczęśliwą. Wiedemann bowiem był człowiekiem dobrym i szlachetnym.

Pierwszy akt jest odzwierciedleniem tego życia cichego, spokojnego. Wiedemannowa jest idealną żoną, najtroskliwszą opiekunką dzieci, najwierniejszą przyjaciółką ociemniałej Heleny.

Właściciel majątku, bar. Röcknitz, przybywa do miasteczka na jarmark koński i tu spotyka się z rektorem i jego żoną. Jest to człowiek, z którego ust wyraz „kobieta“ nigdy nie schodzi, własna jego żona chętnie opowiada, że on „wszystkie posiada“. Baron, to natura nawskroś egoistyczna, zmysłowa, banalna. Młodość, piękność, temperament, majątek, odwaga — oto jego cechy, dostateczne, kiedy chodzi o uwiedzenie kobiety.

Z chwilą ukonczenia na jarmarku interesów, wysłał żonę do domu, chcąc mieć zupełną swobodę działania. Żona Wiedemanna, Elżbieta, jest jego dawną znajomą; znał ją, kiedy była panną; przekonany, że dawny jej opór, będący wynikiem wstrętu dziewczęcego, ulegnie obecnie, wyznaje, że ani na chwilę nie przestał jej kochać, że przez nią stracił wiarę we wszystko, stracił chęć do życia, ale ona może powrócić równowagę moralną, etc. etc. Umiejętnie wzbudza współczucie i Elżbieta nie ulega jeszcze, ale lada chwila ulegnie. „Teraz będziemy szczęśliwi!“ — woła — przedtem bowiem ofiarował Wiedemannowi posiadanie zarządzającego dobrami Witzlingen, która to propozycja została przyjęta z wielką wdzięcznością.

Nie ulega wątpliwości, że Wiedemannowie pojadą do dóbr barona; pocziwy mąż będzie gospodarował, zadowolony ze swojej sytuacji, a Elżbieta zdradzać go będzie z baronem bez trwogi, bez niepokoju, posiadając ślepe zaufanie męża. Wstrzymuje się jednak nad przepaścią, cofa się z błędnej trwogi i mając udzieloną przez barona jedną noc do namysłu, ułaje się do pobliskiego jeziora, aby zginąć w jego głębinach. Najniespodziewaniej spotyka męża; następuje scena wyjaśnienia. Spada załona okrywająca ich sztu-czne szczęście, obogę rozwiązują się usta.

On wyznaje, że oddawna był o nią zazdrosny, będąc przekonany, iż zaślubiła go, zawiodłszy się na szczeroci uczuc innego, że zaślubiła go bez mi-łości. Ona skarzy się na te wieczory, które spędza monotonią, robiąc pończochy, wdychając do szczę-ścia, które „kwitnie gdzieś daleko“. Błaga Wiede-manna, aby odepchnął ją od siebie, ale zagna ta dusza zdobywa się na jedną tylko odpowiedź: „Zostań z nami“. Prośba ta jest decydująca; dobroć ta umiemy serce Elżbiety, istoty równie szlachetnej.

Oto treść najnowszej sztuki Sudermanna. Piosenka to stara jak świat, ale, według zdania krytyki, jest nakreślona z nadzwyczajną prostotą a pod względem budowy technicznej przewyższa nawet „Honor“ i „Gniazdo rodzinne“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* „Biblioteka Warszawska.“ Zeszyt październikowy zawiera na wstępie dokończenie wybornej powieści Zofii Kowerskiej „Na służbie“ Aleksander Reubnowski jednym piórem i z właściwą sobie głęboką znajomością przedmiotu zdaje sprawę z wyczerpującego dzieła dr. Wiktora Czernaka p. t. „Plany wojny tureckiej Władysława IV, Kraków 1893.“ Uczony nasz sprawozdawca ocenę swoją poprzedza uwagami i danymi zaczerpniętymi z innych prac historycznych, rzucającemu światło na oko i czność i towarzyszące smutnym losom prój-któw wojennych Władysława które wyczerpująco opowiedział dr. Czernak. Ciekawa rozprawa dr. M. ksmyłana Flauma „O metodach badania fizyologicznego“ rozbrera zn-kom-itą książkę docenta uniwersytetu jenańskiego, Maksa Verworna p. t. „Allgemeine Physiologie. Ein Grundriss der Lehre von L. b. n. Jena 1895.“ Oby uczeni przekonują czytelnika, że suma dokonanych na polu fizyologicznym badań potrzebuje filozoficznej krytyki i syntezy, aby starannie wiedz ludzkiej wzbogacić istotnymi zdobyciami naukowymi. „Dobrym wiarę,“ jako potężny i nieodzowny czynnik regulujący stosunki ekonomiczne i społeczne analizuje nader wyczerpująco dr Bronisław Łoziński. Racjonalna filantropia nie może wylażnie opierać się na miłosierdnem sercu, ale wymaga gruntownej i analitycznej znajomości natury i warunków pauperyzmu. Ekonomisci i socjologowie współczesni zwrócili też baczną uwagę na ten przedmiot i dzięki temu literatura o pauperyzmie posiada obecnie gruntowne i głębokie prace. Do rzędu pierwszorzędnych na tem polu dzieł zaliczyć należy książkę W. Roschera „System der Armenpflege und Armenpolitik,“ którą ocenia p. Józef Oczapowski. Dzieł krytyczny obejmuje recenzje z najwyższych dzieł i książk. W tymże zeszycie spotykamy natchnione poezje Konopnickiej z cyklu „Italia.“

\* „Das Deutschthum im Donaureiche“, pod tym tytułem wydał dr. Fr. Guntram Schultheiss z Monachium broszurę u Priebra w Berlinie, którą omawiają bardzo szczegółowo pisma niemieckie, a także tutejszy polako-zerczy „Pos. Tagebl.“ Dr. Sch. mniema, że niemieczyna nie zajmie już w Austrii dominującego stanowiska, że atoli także się nie cofa. Niepokoi go szybszy przyrost ludności u Słowian, a Niemcom zaleca zapiekiowanie się kwestyą społeczną w Austrii, która „dla niemieczyny jest tam narodową“. Stronictwem przyszłości w Austrii jest ta partya, która dążyć będzie do rozwiązania kwestyi

społecznej, a partya ta wysunie znowu Niemców na czoło ludów Austrii. Lekceważenie i antypatya, z jaką ten szermierz niemieczyny wyraża się o lewicy niemieckiej w Austrii a niedwuznaczna obrona narodowców niemieckich i wszelkich radykałów austriackich powinna być dla nas wskazówką, na czem zaszadza się obecny system polityczny hr. Badeniego. Ci więc, co dają w trąbkę antagonistów hr. Badeniego domagają się, ażeby wyciągał on kasztany z ognia dla — niemieczyny, ze szkoda Austrii!

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego, przez Dr. S. K.

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku w wielkiej 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki — 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

—————

\* D. lszc składki na kościół Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżycach od 22 X. 95 — 5 XI. 95: Dotychczasowa suma 4820,30 m. umieszczona w Banku Związku Spółek Zarobkowych i Banku Przemysłowców w Poznaniu.

Stanisław Lepczyński 3 m. Z redakcyi „Ogrodniczka“ 18,75 m. Kosowicz z Jeżyc 6 m. Za pośrednictwem p. Wenlanda z Jeżyc 5 m. N. N. z Małych Garbar 1,30 m. Zebrane na ślubie u p. M. 3,35 m. Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ 155,72 m. Filip wska H. 6,10 m. S. Slachcin 23 m. Brykoziński Slesin 10 m. N. N. 1 m. Za pośrednictwem p. Jana Mutha z Jeżyc zebraniu na ślubie u p. Bajerleina 40 m. Kąsinowska Swadzin 3 m. Stefan Below Poznań 5 m. Od rózy Kłaczynskiej 3 m. Od rózy Kaźmierskiej 1,50 m. Razem 5250 80 m.

Najświętsze Serce Jezusa pobłogosław wszystkim ofiarodawcom.

Poznań, 5 listopada 1895.

X. Piotrowicz, Administrator kośc. św. Wojciecha.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 listopada.

HOTEL BAZAR Hr. Zóltowski ze Stupów, Hulewicz z Młodziejewic, hr. Potocki z Bendlewa, pani hr. Kwilecka z Oporowa, pani hr. Cielecka z Galicyi, Kościelski z Sepna, hr. Petulicki z Galicyi, Forstmann z Bregenzji.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCZKI Zakrzewski z Osieka, Obrapalski z Radlina, Levy z Moskwy, Karczewski z Prus Zach., X. Jeżewski z Dakowych Mokrych, Niedorowski z Warszawy, Radoński z Pawlowie, pani Józefowicz ze Stapey, Oderski z Wrocławia.

GMUROSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. X. Tyłachowski z Malca, Sawiński z Oleśnicy, Czy-picki z Koźmina, Kutzn-r z Ostrowa, Wyczyński z B. odnicy, pani dr. Kutzn-r z córką z Ostrowa, Kraj-wski z Król. Polskiego, Grossmann z Obornik, Woj-echowski z Jar-cina, Kubaszewski z Gołuchowa, Lubński z Wschowy, Krawczyński z Wrocławia, Wittmann, Fabian i Lorge z Berlina, dr. Modra z żoną z Wrocławia, Frydychowicz z Bydgoszczy, Szafrańek z Pobiedzisk.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86 Krzyżański z Antwerpji, Kęszycki z Błociszewa, Metz z Ryczynowu, pani Turk z córką z Wągrowca, Salisch z Landshut Leon i Veigt z Berlina, Witteberg z Rawicza, Prngel z Wolsztyna, Warouse z Nordhausen, Schneider z Pily, Fromm z Król. Polskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu d. 25 listopada 1895, TOWAR, piękny, średni, południ. Rows include: szenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch, wraży, na paszę, Kartofle, Wyka, Rzekip, Łubin żółty, ni-bi-aki.

Ważniano.

Każdy zachwyca się

widząc perfum „Parfiviel“ Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem i używając ich. Bo też w rzeczy samej nie ma pewno nad nie nic lepszego i piękniejszego do toalety. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (10)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni (101)

„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edoi-nych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

\* „Pamiętnik II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, ze chcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedynczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi 3 marki.

Panowie **Endel** z Kiekrza, **Kunkel** z Markowa, **Lorenz** z Pianowa, **Dr. Mieczkowski** z Dobieszewic, **Poniński** z Kościelca, preses **Standy** z Poznania, **Turno** z Objezierza zapraszają niniejszym wszystkich rolników z W. Księstwa Poznańskiego **hodujących buraki cukrowe**

# na zebranie

do Poznania

na 29-go listopada godzinę 3-cią po południu do sali Lambert'a, na ulicy **Piekarskiej**, celem powzięcia rezolucji w obec projektu do nowego prawa cukrowniczego. (711)

## Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstym** wydaniu (598)

nakładem księgarni katolickiej **Dr'a Władysława Miłkowskiego** w Krakowie pod tytułem

### Pacierz

i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S. (z dwoma obrazkami).  
cena egzemplarza 4 fenigi, a 100 egz. tylko 3 marki, za co przesyłka franco, jeżeli się pieniądze do Dr'a Miłkowskiego w Krakowie z góry prześle.

## Wyprzedaż gwiazdkowa

meo bogato zaopatrzonego składu wyborowych towarów po nadzwyczajnie niżonych cenach już się rozpoczęła. (719)

### J. EICHSTAEDT

handel towarów białych, konfekcji, kobierców, płótna i fabryka bielizny.

## Fabryka towar. cynowych i brązowych Franciszka Wujka

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,



poleca swój bogato i dobrze zaopatrzonej skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancje, FIGURY NA BÓŻE MEKI**, pajaki do gazu, świece i petroleum, lichtarze ołtarzowe o jednej świecy i kandelabrowe, kandelabry i ludka, wieczne lampy, krzyże profesyjne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ścian, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbrzykiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampulki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatary itd. — Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane. — Dalej: miary do octu i okowity puszki do lodów, banki do nóg ogrzewania, siłkawy, znaczkli liźbowe, płaski itd.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparaacje. Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reparaacji i uskutecznia takowe jak najprędzej. (143)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Wzrosty 1850. **J. Janowski** Wzrosty 1850.  
w Bydgoszczy  
poleca swój dobrze zaopatrzonej  
**skład cygar, tytoni i papierosów**  
własnej roboty w wyborowych mieszankach. (691)

**Obuwie**  
gustownie i najstaranniej wykonane z dobrego materiału tak damskie jako i męskie mianowicie **na porę zimową**  
buty myśliwskie i do konnej jazdy z pilsnia, ciżemki pilśniowe lekkie a bardzo ciepłe i wygodne, angielskie butynki na korkowej podszewce eleganckie i nieźrównane na wilgoć, dla pań bucki sukienne i skórkowe z różnymi ciepłymi futerkami, poleca. (600)

**M. Zabłocki,**  
Poznań, Hotel Francuski.  
Ceny jak zwykle umiarkowane.

## Loterya pieniężna + czerw.

16 870 wygr. razem na mk. 575,000

Główna wygrana Mk. 100,000

Wygrywa się tylko gotówką. Ciągnięcie od 9-14 grudnia 1897.  
Losy oryginalne po 3,30 mk., włącznie stempla państwowego. (665)  
Za listę i portyrum 20 fen.

**Friedrich Starck, Neustrelitz.**

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męskiej** znajduje się od 1 października

przy ul. **Jezuickiej 1.** (467)

w miejscu p. **Kalinowskiego.**

Z szacunkiem

### A. Kromolicki.

Równocześnie polecam w wielkim wyborze **materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader niskich cenach.

Nowa ulica 5 **H. Lewek** Nowa ulica 5  
I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnej. I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnej.  
POZNAŃ założono w roku 1856

### Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie

przy ulicy **Nowej 5** Wchód z ulicy Murnej.

Polecam wielki mój z pas gotowych **futer dla panów i pań. Zakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

**H. LEWEK, mistrz kuśnierski.**

Zamówienia i reparaacje wykonuje się **najdokładniej** szybko i po **najtańszych cenach.** (524)

## Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

### kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy,

Stuły i t. p.

Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

## W. Kozlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuskiego,

poleca skład swój zaopatrzonej w **najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)

### na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i piaszcze.**

Ceny przystępne.

38 **Wielki skład futer** 38  
**M. Boden, mistrza kuśnierskiego,** znajduje się tylko we Wrocławiu. (407)  
Rynek 38, parter, I, II, III i IV p., Rynek 38.  
Dokładny ilustrowany cennik wraz z podaniem miary, jako też próby materyi wysyłam każdemu gratis i franco. Ceny stałe!

## Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar własnej roboty poleca (115)

**N. WOLNIEWICZ,** siodlarz-kieszniarz w Bazarze w suterynach.

Szanownych pp. kupców mam zaszczyt zawiadomić, że założyłem w **Kościelnie** (540)

## Fabrykę

worków do zboża, wańtuchów i płacht na wozy żniwne.

Ceny umiarkowane — kredyt zwyczajny — usługa skora i rzetelna.

Proszę uprzejmie o łaskawe poparcie mego **jedynego, w ręku polskim** znajdującego się przedsiębiorstwa, pozostaje z uszanowaniem

### M. Dziegiecki.

Interes hurtowy węgla, wapna, cementu i derek na konie. Skład dzwon i śpic do kół, oliwy, smarowidła, carbolini m, kociołków do parowania perek, machin do szycia etc.

## H. Skoraczewska

### Gnieźnieński Bazar bielizny

jedyny polski skład bielizny gotowej

dla dam, panów i dzieci (651)

poleca także dla **Przewielebnego Duchowieństwa**

**kołnierzyki, obojczyki, komże i wszelką bieliznę kościelną**

w najlepszym gatunku i wykonaniu, również wszelkie artykuły męskie jako to: **szelki i rękawiczki ang. i duńskie.**

Od 1-go października otworzyłam

**własną szwalnię**

pod kierownictwem rutynowanej w tym zawodzie osoby i przyjmuję

panienki w naukę szycia i kroju bielizny.

## Gorąca prośba.

Parafia moja, rozciągająca się na miasto **Kamieniec**, największe miasto fabryczne Saksonii i na przyległy obwód przemysłowy, liczy przeszło 15 000 katolików, a jedyny nasz kościół pomieścić może zaledwie 700 osób. Inż jest takich, którzy odezwały się tego, by w niedzielę uczęszczać do kościoła, ponieważ znowu nie znaleźli w nim miejsca! Oni i ich dzieci bez ratunku staną się ofiarą niewiary i zginą wśród niebezpieczeństw miasta fabrycznego mającego około 170 000 mieszkańców. Kochany Czytelniku katolicki, kochana Czytelniczko! Czy tego rodzaju stosunki nie zasługują na Twoje współczucie? Czy nie muszą westchnąć razem ze Zbawicielem: **Zal mi tego ludu?** Ze wszystkich stron Niemiec i Austrii zebrał się katolicy w Kamienicy celem zaroku. Znajdują oni tutaj utrzymanie chleb codzienny; dusza ich jednakże ginąć musi z braku pokarmu duchowego: słowa Bożego, mszy św. i Sakramentów św. Przejmijcie się los-m braci waszych, chrześciance katolicy; nadsyłajcie datki na budowę nowego kościoła katolickiego! Grunt pod budowę obecnie nabyłem, lecz jeszcze 2,000 marek jest na nim długu, który spłacić trzeba, dopiero potem pomyśleć mogę o samej budowie. Ze względu na zbawienie tylu nieśmiertelnych dusz zmiłujcie się i pomóżcie! Pan Bóg, do którego się codziennie modlimy za naszych dobroczyńców, sownie Wam to wynagrodzi. **Kamienica** (Chemnitz) w Saksonii. (589)

**Ks. Józef Müller, proboszcz.**

## Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.** Św. Marcina nr. 16/17.

## Za pomocą gazu

wyrwa zęby bez bólu i szkodliwych środków, leczy bóle, nadpsute plombuje złotem i wprawia sztuczne (543)

**C. Mallachow,** przez rząd aprob. lekarz dentysta. Ul. Wilhelmowska 16.

## Ryb

Zamówienia na wszelkie gatunki upraszam przesyłać pod niżej wymienionym adresem. (716)

**Teodor Tuszewski,** rybak, Sapieżyński plac 8.

## Nagrody: w Wrocławiu 1881, w Poznaniu 1895.

## Malarstwo na szkle.

**A. Redner,** Wrocław, Monhauptstr. 7, wykonuje malatury na szkle na sposób artystyczny dla budowli kościelnych i świeckich po cenach umiarkowanych. — Zwyczajne oszklenie w ołów oprawne. — **Specjalność:** oszklenie kościołów. — Dogodne warunki spłaty ratami. (466)

## Herbatę

chińską, począwszy od Mk. 1,50 za funt, po 3, 4 i 6 Mrk. wyborowe gatunki, eu gros taniej poleca (616)

## Pożyczek

udziela bez wielkich zabiegów **pevien Bank** na dobra rycerskie i włościańskie jako też na kamienice i przedsiębiorstwa na pierwsze miejsce, albo bezpośrednio po Ziemstwie, z amortyzacją lub bez takowej. Bez amortyzacji po 3% p. Blizszej informacji udzieli **E. Szrejbrowski, Rawicz** (Rawitsch).

## Oso ba

znająca się na gospodarstwie domowym i podwórzowym oraz na dobrej kuchni, tak że kucharka w zupełności zastąpić jest w stanie, mając dłuższą praktykę po za sobą, mogąc się wykazać dobrimi świadectwami i poleceniami, poszukuje miejsca na probostwie lub do większego domu w mieście. — Zgłoszenia przyjmujcie **Ekspedycya Kuryera** pod nr 691.

## Biegłego ekspedyenta

przyjmą natychmiast (720) **Br. Andersch.**

## M. Mikołajewski

(327) **krawiec męski** w Gnieźnie, ul. Tumska, poleca się **Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania**

**rewerend najlepszego kroju** oraz wszelkich prac w zakresie krawiectwa wchodzących. Pracując sam tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skorej i rzetelnej usługi oraz dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę. Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

## Spółka Melioracyjna

w Poznaniu

przyjmuje wnioski i podejmuje

- 1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
- 2) **meliorowania łąk i**
- 3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.** (521)

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

**ZARZĄD.**

**CHOCOLADE u CAGAO**  
**FRANZ SOBTZICK** Komol. Handel.  
**RATIBOR u BRESLAU**

## Swiece ołtarzowe

wyrobiane w me. fabryce z czystego wosku pszczołowego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych (mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych).

Zamówienia skutecznie odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

## M. Sobiecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku, Poznań, Szeroka ul. 24.

Kochany mój przyjacielu w potrzebie! Nadesłaj mi mały darek na niezaplacony jeszcze kosciołek mój! Nie ma on jeszcze ołtarzów, ni ławek, ni dzwonów, ni ambony etc. Dopomóż mi, w imię Jezusa, Cię o to prosić! **Hardzo jesteś mi biedni.** (682)  
**Offenbach n/Glan.** Dyecezya trefirska. **J. Wagner** najubiejszy proboszcz w Diasporze